~~Budownina Jar.~~ [Warsuchtig Fr.]

Diariusz prawdziwy expediciey Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa litewsk. Przeciw Osmanowi Cesarzowi Tureckiemu w roku 1621. Pod Chocimem w Wołoszech Fortunnie odprawioney, Fridrych Warzachtig Bawarczyk Żołdath ubogi będąc przytomny opisał.

(b. w. m.) 1640.

w 4to ark. L. 4.

Wiszniew. Hist. lit. VIII 105.
Niesiec. III 908.
Załuski Bibl. 78.
Kojałowicz Rękopis historyi familij pols.

Jáśnie Wielmożnemu Pánu Pánu STEPHANOWI PACOWI

Podkanclerzemu W. X. L. Brzeſtic[illegible] Preńſkiemu / &c. &c. Stárośćie.

Pánu memu Miłośćiwemu.

JAśnie Wielmożny Pánie moy M[illegible]
prace mey / y áffektu dobrego ku W[illegible]
ctwo / chćiey ochotnie / y miłośćiwie p[illegible]
ktory śię wychował w Wielkiey Polszcze ſtylo ſi[illegible]
dido, Diáriusz Expedicicy Wołoſkiey przeszłych lat odpra[illegible]
Obozie pod Chocimem będąc / zá Dniestrem [illegible]
przypatruiąc śię pilno / Woiennym ſpráwom / y co [illegible]
dnego do wiádomośći / w iedne Kśięgi opisał / w tych [illegible]
cząśiech nápadłem był ná nowego Pánegiriká / ktory te [illegible]
słowy dosić ozdobnemi po łáćinie opisał. Candoru tey Hiſt[illegible]
postrzegłem / w tym sámym / iż Wielkiego Xięstwá Li[illegible]
Woyská / ktoremu sámi Turcy męstwo / y dźielność / przyp[illegible]
Ledwo przypomniano / y to práwie extremis digitis, w tym P[illegible]
giriku / w podźiwieniu v mnie Cudzoźiemcá / to iest / że cno[illegible]

A

...mi z opiniowániem y ...zonoczonemi / niektorych ...pnym zátłumá ..., ktora sáma przez ...e świátu być y sáwna. Poruszyła mie tá iákaś niechęć tego Pánegi... Narodowi Xięstwá Litewskiego / y pr...milczenie dziel... ...nych spraw Jána Károla Chodkiew... / ná on czás ... naywyższego Koronnego / y Wielkiego Xięstwá Litew... Zaprawdę z wielkim żalem przyszło mi czytáć / Historia ...á moy Diáriusz prawdziwy bez przysády / y bez respektow ...ny nieprzydáiac iednym siła / áni vymuiać drugim na świat ...W. Wm. iáko memu Mościwemu Pánu patritio Senatori & ...Wielkiego X...stwá Litewskiego ofiárowáć. Jákoż przywio... ...nie ládáiákie p...zyczyny podáć sub censuram, y przypisáć ten ... Wm. Wiedząc iż wnuki z Fámiliy Ch...odkiewiczowskiey / ...mienia ná pociechę przed oczymá Wm...rosta / ábyś był po... ...iesli Bog przedłuży Zywotá / ná podporę Oyczyzny czego ...życzę Károlowi Chodkiewiczowi Wnukowi Wm. A Sy... ...Wielmożnego Páná Chodkiewicza / Koniuszego Wielkiego ...wá Litewskiego / do nástąpienia wstrzemię Prádziadowskie / ...tego w dziecińskim ieszcze wieku nie nágorsze. Nádzieia że sam ...og zá wielkie / y wysokie cnoty Walecznego Hetmana / Mi... ...yczyzny Jána Károla Chodkiewiczá w zbudzi z tey Fá... ...onemu w sprawách / y dziełách Rycerskich. Cho... ...era fata Wm. y nas drugich / co sławę pámięć ...ekkim piorem / y błaha Minerwa rádzibyśmy ...podáli. Przyimi tedy Wm. te powolność / ...e wszytkim Domem Zacnych Chodkiewiczow ...nemi wespoł Miłościwym Pánem.

Wm. mego Mści Páná

sługa powolny

FRIDRYCH WARZACHTIG.

Tanta denique est potestas, tanta dignitas, ta maiest[illegible]s tantum deniq; numen Historiæ M. Tullio Cicer. laudata sit verissimo El[illegible] Testis temporum, lux veritatis, vita memoriæ, M[illegible] stra vitæ. Nuntia vetustatis, quæ sine fuco ac falla[illegible] nihil cuiquam indulgens nihil occultans, nihil dissim[illegible] lans plenam meramq; suggerit veritatem.

IOANNIS BRANTI I.

Rozpráwá z Turki

Pod Chocimem.

Zeſtym plonem od Pogan vkráynne Włośći/
Zpuſtoſzone żądáły twey Polſko czułośći.
Bezecny Biſurmánin ná krew Chrześćiáńſką
Záiuſzony/ rozlewał ſwą ſzablą pogáńſką.
Z nábarziey w ſześćſetnym y dwudzieſtym Roku/
Kieto tám tym kráiom bez miáry obroku.
Y woyſká Tureckie Janczárzyn w pomocy/
Pátrzáły ná nieſzczęſne Polſkie dni y nocy.
Przerażáły tych głoſy ktorych prowádzono/
Y tych dźiátek niewinnych co w Dnieſtrze topiono.
Trupy gęſte po polách náśláłách leżące/
Záprzedáne w niewolą w ſzácunkách będące.
Przenikáły niebioſá ſrogie nárzekánia/
Lámenty/ łzy obfite/ nie bez zdumiewánia.
Pomſtá iákaś do ſercá przypádła Koronie/
O gruntowney dla Bráći pomyślić obronie.
Wielka byłá przyczyną ſtrátá Zołkiewſkiego/
Gdy Cecorá pożárłá Hetmaná Wielkiego.

Obu-

pod Chocimem.

Obu rázem cnych wodzow Polſká poſtradáła
Coby zátem przyść miało ſłuſznie ſię lekáłá.
Znáki były niechęći Oſmana hárdego/
Piotr Ożgá nic nie ſpráwił posłany do niego.
Komiſſárzow wrzekomo chćieli wypráwowáć/
Dla rożnic záchodzących/ áby ie miarkowáć.
Lecz inákße dáleko Ceſárſkie zámyſły/
Woyny prágnął ſerdecznie niedbał o czás przyſzły
Pobudźiłá tym bárźiey fortuná przećiwna/
Ná Cecorze doznána ſpráwa Boſká dźiwna.
Vwiedźieni wykrętnych Hoſpodárow ráda/
Ktoż Wołoſkiey przyiáźni nie znał ná poł zdrá
Woyſko Polſkie ochotne / w liczbie bárzo máłey/
Prowádzono iák nárzeź/ dla wiáry nietrwáłey
Skinderbaßa/ z Tryumphem pokonał Hetmaná/
Ochotnego do boiu czyni ſwego Páná.
Te fátá nieſzczęśliwe Turki poburzyły/
Choćia iuż od lat/ kilku Woyſká ſię ruſzyły.
Afryckim / y Apulſkim / y tym nieſolguią/
Co w Azyiách odległych / do Woyny rumuią.
Węgierkow / y Horwátow Bulgarow macáią/
Gdźie Dunay / y Dnieſtr krąży / tych niepomiiáią.
Vdał ſię do zwyczáiow Polſki Narod dáwnych/
Aż w Nowembrze widźiáła Wárſzáwá zábawnych.
Seym złożył Zygmunt trzeći Krol możny Waleczny/
Láſkáwośći przyſtoyney w rádźie niebył przeczny.
Iáki zámyſł pogáńſki przed oczy przekłáda/
Woyny ćiężkiey / y długiey kſztałt ná Bogá wkłáda.

Nie

ne/ y zdrowia / na los szczescia wydac/
a poddanych tylko by sławy Polszcze przydac.
strzeżnym / y tak strasznym Woyne opowiada/
podatkach nieskapych będzie kmiotkom biada.
zmia won czas tak sroga wymuszała chwila/
Nie iedna do Chocima wymierzona mila.
o Hetmana / na Woyne Turecka zaczeto/
Bo iuz głowe przeszłego do Osmana wzieto.
enat wszytek / y z Krolem zgodnie pozwolili/
Tylkoby Chodkiewicza w to iarzmo wprawili.
n Karol imie było ten Hetmanik w Litwie/
Dzielnie/ meżnie/ szczesliwie stawał w kożdey bitwie.
oiewodztwo Wilenskie za zasługi dano/
y buławe koronna do tego przydano.
owa rzecz Polakowi bydz pod taka władza/
Czasy ktore v Boga w reku / tak dzis radza.
Ludzi wiele walecznych zawzdy Polska miała/
W tym razie Chodkiewicza Karola obrała.
Z tey rady Lubomierski Stanisław przydany/
Przyzwolili z ochota na to wszytkie stany.
Hoynosc / dobroc / y szczodrosc / natura mu dała/
A Rycerstwo w Obozie na barziey zwabiała.
Na znaczeni do Woyny Komissarze znaczni/
Gdyby przyszło krew rozlac / aby byli baczni.
Wiec tysiecy szescdziesiat / dobrego do bitwy/
Woyska dodac Hetmanom / ale nie bez Litwy:
Pospolite ruszenie przy Woysku pienieżnym/
Posiłek barzo wielki przy Hetmanie meżnym.

Czasy

Czáſy pewne w Powiátách ná popiſy roczne/
Tym bárziey do záćiągow Rycerſtwo poſkoczne
Exempta záćiągowym ſłużące wydáwáć/
W obożie nie w powiećie ſwe złośći wyznáwáć.
Zábronione ſą zbytki / y ſtroyne vbiory/
Ná żeleżie miał przeſtáć byle był koń ſpory.
Srebro/ Złoto/ w domowych progách zoſtáć miáło
Aby dźielność y męſtwo zá tym nieſtábiáło.
Zápáśić ſię w pieniądze byłoby to miło/
Ná iedwábie y ſukná práwo ſie ſklećiło.
Zbytek wielki w vbiorách ſłuſznego hámowáć/
Od tych záczące co zwykli towarem hándlowáć.
Wſzytkich rzecz Poſpolita ſpoſobow zážyłá/
By mnoſtwo Oſmánowe rádą przewyſzyłá.
Zágránicznych ſąśiadow mądrze vſpokoić/
Odpor czynić iednemu / potęgi niedwoić.
Z poſelſtwem ſię odezwáć y z przyiáźnią cáłą
Aby trwałá / y byłá w tákim rážie ſtáłą.
Odkryć wſzytkie potrzeby ná ták ćięſzką woynę
Pieniądze / álbo ludźie niechby dáli zbroyne.
Ták ſie ná Chrześćiány Turczyn wyuzdywá/
Jedne Páńſtwá po drugich Monarchom wyrywá.
Ná to ludźie ſą zacni támże miánowáni/
Do Ceſárzá/ Angliy/ Holándow / poſłáni.
Przerembſki/ Oſſoliński/ Zeromſki oſtátni /
Bez połowu dáremnie nic niebyło wmátni.
Poſłány Xiądz Krochowſki do Oycá świętego/
Tylko że Rzym náwiedźił nic niebyło złego.

...nio myslić osobie przyiáźń nieprzynioſłá/
Poćiechy Polákowi/ bárziey trwogá rosłá.
...o Boſkiey opátrznośći przypádá Koroná/
Y ſławy/ y Oyczyzny pewnieyſzá obroná.
...á tym iuż po Zołkiewſkim Jan Károl buławę/
Chodkiewicz bierze do rąk/ chcąc robić ná ſławę.
...omniewáł ſię Bohater máiąc wſtyd wrodzony/
Pierwſzy przykład w Koronie/ od Litewſkiey ſtrony.
Támże zaraz y pieczęć po Zołkiewſkim dáno/
Lipſkiemu/ z głową mądrą Kánclerza obráno.
Wnet liſty przypowiedne w domy poſyłáią/
Komornicy Krolewſcy tych onych łápáią.
Zámożyſtych doſtátnich w reieſtra piſáno/
Offertow nádder wiele/ potym zánic miáno.
Wſzytkie domy ſzláchećkie dobrze drábowano/
Cokolwiek odźielnośći czyiey rozumiáno.
...watne drugich Krolá liſty powábiáły/
...o ſię nie raz/ nie drugi/ z prożbą odnáwiáły.
...o był Synem Oyczyzny/ y ſtrzegł iey cáłośći/
Ten z vtrátą Woienney przypłáćił ſłodkośći.
Chodkiewicz miedzy Litwą ſpoſobnieyſzych ſzuká/
Wiedźiał ktorym pomogłá Jnflántſka náuká.
Nie opuśćił ni kogo gdy do ſercá przypadł/
Zaden mu z tego kołá dźielnieyſzy niewypadł.
Co Litewſkie Rycerſtwo czyniło/ doznáłeś
Y żeś wiádom Chośima ten Zyſk otrzymáłeś.
Rok ſześćſetny dwudźieſty przeminął/ á pierwſzy
Náſtąpił/ niech Polakom cną ſławą zawierſzy.

Oſman

Oſmán czerſtwy waleczny ludźie ſwe rácznie/
  Nikt go od przedśięwźięćia złego niehámnie.
Dway Báſzowie potężni tylko przyſtęp máią/
  Drugim co ſię przećiwią głowy vćináią.
Ták Halil/ ták y Skinder obáy śiłá mogą
  Ow dworny/ ten Woienny Báſzowie przemogą.
Ich rádą bez wątpienia z Cárogrodu ruſzył/
  Woyſká wielkie Tureckie dobrze ſobie tuſzył.
Záżywa zábobonow pogáńſtwu zwyczáynych/
  Co zá koniec tey Woyny niebioſom nieráynych.
Wſzytkich zdánia y wieſzczkow były mu przećiwne/
  Tylko Boſkie ná świećie ſą wyroki dźiwne.
Pobudzáły nabárziey támći dway Báſzowie/
  Vkázuiąc pogodę w kożdey znim rozmowie.
Záiątrzone ich sercá były ku Polákom/
  Rozumieiąc iż dáią ſwą wolą Kozákom.
Skinderbáſzá przypłáćił zdrowiem twoiey rády/
  Bo Zdelet/ Girey Gałgá przyſzło mu do zwády.
O więźnie ktorych pobrał/ gdy gromił Hetmáná
  Poſłáć do Cárogrodá y poćieſzyć Páná
Gałgá gdy tego broni/ á więźniow ſzácuie/
  Zacność oſob ták wźiętych drogość okupuie.
Ow przysługą v Páná/ ten zás vwiedźiony/
  Łákomſtwē gdyż ten przymiot Turkom ieſt wrodzony.
W Tárgu ſtoiąc vpornie ſkoczyli do ſiebie/
  Skinderbáſzá zákłoty niemyślił o niebie.
Sam tylko Halil Báſzá przy Ceſárzu zoſtał/
  Spraw Boże áby prętko z tym ſię świátem rozſtał.

...go zdániem wykonáć záczęte zámysły
Vsiluie / nayduiąc ták rożne wymysły.
Rozsyłáią swych szpiegow po wszytkiey Koronie/
Chcąc wiedźieć o potędze / y nászey obronie.
Wrzkomo Czerncy w vbierze / tych Grecyiá pełna/
Lubo są odszczepieńcy niewyda ich wełna.
Odźieniem choć podobny kożdy Vnitowi/
Lecz sercem zátwárdźiáłym tylko Turczynowi.
Przez tákowych wiádomość z nászych kráiow máią/
Dla tego tę znádźieią Woynę záczynáią.
Przez tych idą poselstwá do Kozakow częste/
Turkom gdy się podadzą wezmą Zamki gęste.
Od podátkow vwolnić / dáć wielkie swobody/
Z bogáćić obiecuię / dáć znáczne nágrody.
Wystáwiona iest Polská ná dłoni pogánom/
Zábieżeć bárzo trudno ták szkodliwym ránom.
Ze wszad może wiádomość nieprzyiaciel miewáć/
Zydźi / Popi / Cygánie mogliby wyśpiewáć.
Krákow widźiał pod on czás dźiwne gustá czáry/
Vrząd oto nic niedbał / pátrzał iák przez spáry.
Ciáł ludzkich bez głow strászne / iákieś kátowánie /
Członkow zmárłych pomieyscách rożnych rozrzucánie.
Zydowskiey to roboćie kożdy przypisował/
Zá táki kunszt pewnie ich ktoś nie źle szácował.
Przez tákowe sposoby chce Osman probowáć/
Twey potęgi Korono chćiey męstwem wetowáć.
W tych czásiech Záporozcow w pádło trzy tysiące/
Do Wołoch zá gránice tráfiły náśpiące.

Od-

Odnieśli znáczną korzyść / ále nie bez szkody:
Pławiły się przez rzeki pomijáiąc brody.
Wszytká zbroino Koroná w Woiennym rynsztunku/
W trąbách/ w bębnách/ tylko prośs Bożego rátunku.
Páła z oczu Mars srogi we wszytkim národźie/
Ty Litewskie nie vstáń Xięstwo nádowodźie.
O Płacony towárzysz dźielny / y dostátni/
Szácuią się Rotmistrze chcą bydź wszyscy dátni.
Nie ieden tym nowotnym práwem vpewniony/
Dla rzemieniá / y biedny kmiotek zástáwiony.
Pięć lat ten Záciąg wszytek miał się był przedłużyć/
Záciągowy Páchołek mogłby co wysłużyć.
Trudność byłá ná wszytko gdźie pieniędzy máło/
Nie wiele się poborow do skárbu zebráło.
Duchowieństwo zámyśla Oyczyznę rátowáć/
A w puł dźielić intrátę nád nią się zmiłowáć.
Táki wyrok dał Biskup Szyszkowski przestáwny/
On sam iego vczynek będźie świátu iáwny.
Zápowodem onego Synod był złożony/
Ná ktorym pospolity skárb niewspomożony.
Trudno z twárdey opoki co wyćisnąć było/
W sequelle by nie poszło Xięży się márzyło.
Nie będę tych wspominał co buczną intrátą/
Zápomogli Wenetow choćiá z znáczną strátą.
Toczyło się do Rzymu przez Styryiskie gury/
Złoto Polskie rwáły się biesági/ y sznury.
Widząc táką niepráwość y ono blednieło/
Bez wági / y bez Ceny we Włoszech zostáło.

...ierychło wywinduieß co do Włoch wprowádźiß/
To nágorzey iż cudzym nie oyczyznie rádźiß.
W tym dochodźi wiádomość Krolá Jego Mośći/
Krol Angielſki lud z ſyłá według możnośći.
W Brytániey zebráno z poſobnych do Woyny/
Nie mogł bydź moim zdániem támten poczet ſtroyny.
Bárźiey było ßácowáć przyiáźń Angielſkiego/
Godná rzecz zá ſąśiádá poczytáć ſtáłego.
Wali ſię lud ſwym krokiem lekko náſtępuie/
A Koronie pośiłek niepewny gotuie.
Guſtáwowym fortelem tá pomoc ſtrácona/
Práktykámi onegoż chorągiew zwiniona.
Zoſtáć przyßło Polakom tylko przy ſwey mocy/
Nádźieiá ich od biegłá gdźież ßukáć pomocy.
W przod od Bogá záczynáć rátunek pewnieyßy/
Zbytki wßytkie zárzućić pożytek niemnieyßy.
Biſkupi y Práłáci/ Krákow zánteśćili/
Kośćioły ſwą bytnośćią co dźienną zdobili.
Dáli przykład Poſpolſtwu głos wßędźie nabożny/
Aby Bogá niegniewić / bądź kożdy oſtrożny.
Po miáſtách żołnierz gęſty/ o woynie tey gadká/
O domowych zábawách mowa bárzo rzadká.
Jedni liczą pieniądze od ſkárbu wydáne/
Przez Rotmiſtrze ná záćiąg wydiſtylowáne.
Ktory ſię chćiał pokazáć z ſwey ßkátuły rußył/
Zápleśniałe pieniądze ktory miał / przeſußył.
Jeßcze Zołnierz ná Włośćiách rozdánych łábuie/
Zbroyką / Szyßák / y kończerz leniwo ßoruie.
A iuż

A iuż Osman dziewięćkroć / stotysięcy Woyská/
Z Páństw podległych prowádźi/ woyná to nie swoyská
Arábię / y Egypt / Syrię poruszył/
Rád by dźidy narychley o Poláki kruszył.
Wielbladow / y báwołow / mułow niesłychána/
Liczbá tego wszytkiego nam máło widána.
Słoniow czterech prowádzą ná ktorych kosztowny/
Sprzęt Cesárski muśiał bydź nászemu nierowny.
Dźiambek/ Giera/ Tátárski Cham/ z wielką gromádą/
Wszytkie hordy powstáły / gmin bárzey záwádą.
Już nas pożarł nádźieią tylko śię pośpieszyć/
Koniem / zbroią / y Bożą łáską śię pocieszyć.
Záchowá miłośierdźie Boskie Chrześciáństwo/
Nie odnieśie iáko chce gory to Pogáństwo.
Mustáphá stryi Cesárski odwodźi od tego/
Przećie niedbá / lecz mowi ten iest sercá złego.
Przyszłe niebespieczeństwá niepewność fortuny/
Im barzey náćiągnione rwáć śię zwykły struny.
Tenże widał Mustáphá sny bárzo strásżliwe/
Wielkośćią niesłycháną może obrzydliwe.
Słycháne nápowietrzu głosy przeráźliwe/
Sáme niebá obłoki niebyły życzliwe.
Ziemiá wezdrgę czyniłá / bo śię otwieráłá/
Po nie ktorych kráiách miástá pożyráłá.
Trzęśienia niesłycháne gory poruszáły/
Wiátry w lochách záwárte spędem śię zbiiáły.
Y to nieporuszyło Osmáná chćiwego/
Woyną Polską / nápotem ziáwiłá śmierć iego.

Wßedźie wieśći tákowych pełná vkrainá/
Táż v Ormián w Kámieńcu Podolskim nowiná.
Chodkiewicz dwom narodom zá Hetmáná dány/
Koronne/ y Litewskie/ w tym postrzegá stány.
Że się Woyská Tureckie co dźień przybliżáią/
Do Granice Wołoskiey / y Dunay miiáią.
Nie długo y weselem Járosław zábáwiał/
Skończył prętko pociechy / co myslił nie ziáwiał.
Mars go był wypiástował / nie Venus łágodna/
Zyczyłáby potomstwu pámięć byłá zgodna.
Z Małżonką się pożegnał / ćięßkie tám rostánie/
Pátrząć było ná Młodey Pániey nárzekánie.
Tuliłá ten żal w sobie Bogini wspániáłá/
Dźielność Męża/ ochotę / zá rzecz przednią miáłá.
Trudnoby ták drugiemu zátáić co w sercu/
Hetman iáki ná koniu / Táki ná kobiercu.
Mieć áffekty w swey klubie/ y náwodzách trzymáć/
Gdy co bárzo dolegá / żeby się niezżymáć.
Chodkiewicz w to potráfił / czásowi wygodźił/
Pospießył się ná Woynę / choć áffekt odrádźił.
Nie byłá żádna zwłoká w Walecznym Hetmánie/
Kto kolwiek to nápisał pokárzeß go Pánie.
Dáwno Zayzdrość niezbedná puká sie ná swiećie/
Iż był Litwin przyczyná przygánić vmiećie.
Nieswieże ożenienie / nie boiáźń / nie rády/
Komissárzskie / ochotnym był do przyßłey zwády.
Doznáły Obozowe wyćieczki y trudy/
Toż czynił co námnieyßy Zołnierz bez obłudy.

W Máiu

W Máiu záczął z listámi postáńcow drábowáć/
Iák nayprędzey z ieżdżáć się/ Oyczyznę rátowáć.
Po grodách stánowiskách / Vniwersał látá/
Z strzáskiem/ sukiem/ y z grożbą tylko trzebá Kátá.
Wymykáć się zá ledwie záczynáią Roty/
Z swych przystáwstw postępuią nie z wielkiey ochoty.
Dwudźiestego Osmego Máiá podle skáły/
Lubomierzski záłożył Oboz/ lecz nietrwáły.
Ku Dniestrowi pomknąc się Woyskom nászym przyydźie.
Nim się zbiorą do kupy/ miesiąc trzećí znidźie.
Ludźie swoie zebráwszy/ y tych co gotowi/
Pod miásteczkiem názwánym wiádomośći łowi.
Gęstych zá Dniestr wysyłá co szpiegowáć máią/
Tártárowie / y Turcy iáko przemyszláią.
Tu się Woyská Koronne powoli zbieráły/
Odległeysze ná Włośćiách máło oto dbáły.
Nie zostáłá námnieysza przy Hetmánie winá/
Kto się báwił ná Włośći / tá z niego przyczyná.
Niemász rzeczy snádnieyszey iák pisáć ná kárćie.
Temu z włászczá co niebył ná woiennym żárćie.
Mowić o tym że Hetmán przebaczył pogody/
Iż vstąpił niemogą bydź w tey spráwie zwody.
Arcyksiążę z Austryey Leopoldem zwano/
Zá powodem sámego / táką rádę miano.
Helwetow poćiemiężyć sposobem Woiennym/
Wypráwić się sámemu sercem nie odmiennym.
Skoro z godá stánełá trefniczká zpytano/
Ieśli się to podobá żeby obwołano.

...zymáć ſię z tym zdániem trefniczek roſkazáł/
A że było nie mądre támże wnet pokazáł.
Wſzyſcy ná Helwetią rádźićie náſtąpić/
Zádeu otym niemowi iáko zniey vſtąpić.
Piora możeſz poćiągnąć áby nápiſáło/
Spraw woiennych tykáć ſię nie wſzytkim nádáło.
Mądrze czynił Chodkiewicz / że tey garſtki máłey/
Nád Dunay nieprowádźił chćiał bydź w ſławie cáłey.
Poprzedźiwſzy ſnádnieyſza tám Oboz záłożyć/
Iáko ſię ztámtąd zwroćić / to ſztuká wywrożyć.
Kożdy co ma rozſądek vważa przygody
Cudze / y Zołkiewſkiemu znáć ſię dáły brody.
Niemiotáy ſię ná słońce z motyką práwiono/
Bez rozumne Czeczotki nálepie łowiono.
Ná pogáńſką potęgę ten fortel pánuie/
Poprzedzenie gdy wſzytką żywność odeymuie.
Od Dunáiu począ wſzy Wołoſką ſplondrowáć/
Niewádźiło w tey źiemi drogę vtorowáć.
Nieprzebáczył Chodkiewicz vczynić opátrznie/
Wypráwił Záporoſkie w pádło iáko wmátnie.
Trudno ſię wygrámolić názád z Wołoch było/
Biedząc ſie we dnie / w nocy / w oboz ſię wtoczyło.
Tym ſię tylko przytępić siły pogán mogą/
Bo przechodząc ſwym Woyſkiem depczą gęſtą nogą.
Siłá tráwy / pokármu / tákiey liczbie trzebá/
Pewnie roſſą y Mánną nie nákármią z niebá.
Ná wielkość ten ieſt fortel te mieyſcá ogłodźić/
Tylko Ryżem/ ſzerbetem musi ſię ochłodźić.

Sáme

Sáme głody/ y nędza przećiw im Woiuie/
Tym sámym Chrześćiány Naywyższy rátuie.
Trudno było dokázáć przy Dunáyskiey wodźie/
Przyszłoby nam sámym posiedźieć ogłodźie.
Doświádczył przy Choćimie Oboz záłożony/
Macány zdźiáł burzęcych Woyski obtoczony.
Połowice Obozu Dniestr miał w swey opiece/
Trudno się było topić w ták skálistey rzece.
Nieprzystępny brzeg wszytek gdźie był Obozowy/
Nie miał żádney przeszkody/ bo przepáść/ á rowy.
Tákie Mieysce ná Oboz Hetman sam obierał/
Pewnie by Osman w niższym nie długo náćierał.
Sam Kámieniec ná wielkiey był náßym pomocy/
Dla chlebá y żywnośći szedł Páchołek w nocy.
Śćieszki/ lochi podźiemne/ tám wynaydowáli/
O Turki y Tátáry wiádomi niedbáli.
Ku Száńcowi przez Rzekę snádniey się przedolyć/
W nocy iáko naćiszey to mogł czuły zrobić.
Przy Dunáiu stánąwszy nim bys Dniestr náwiedźił/
Z Wołoszą/ z Tátárzynem pewnie bys się biedźił.
Láto pism náß dźisieyszy co dwuletne dźieie/
Opisował o Litwie/ snadź miał złą nádźieie.
Nie pospiech ná tę Woyne Hetmánu przyczytał/
A że tám przy Dunáiu Turkow nieprzywitał.
Trzebá było wygubić tych co nád Dunáiem/
Turczynowi hołdują potym iść tym kráiem.
Miałbys siłá roboty z Wołoszą zdrádliwą/
Nie wspomnię Tátárzyna y z Hordą strászliwą.

Ktory Hetman waleczny w tyle Woyská miewa/
Przed toba/ nie zá toba / niech ſie krew rozlewa.
Niewiem ktoć to powiedźiał że przepráwy bronie/
Mogł być Turkom przez Dunáy było otym dzwonie.
Cożby zátym vroſto / álbo iuż po Woynie/
Ze Turkow zátrzymáno wsiądź ná koniá ſtroynie.
Zákłáday nád Dunáiem Fortece / y Mury/
Pod Choćim nie przypuſzczay tu brzeżyſte gury.
Wiele brzegow miał Dunáy ná Woyſko potężne/
Trudnożby wſzędźie bronić choć máſz ſerce mężne.
Tego pono ſam Turczyn po nas potrzebował/
Wrzkomo w drodze záczętey Bayrán odpráwował.
Rádby pewnie był widźiał tám Woyſká Koronnę/
Prędko by ſię pospieſzył z przepráwą w tę ſtronę.
Swieże ludźie / y konie / máiąc pogotowiu/
Co by był nie záſzkodźił ſrodze twemu zdrowiu.
Jákie náſze doſtátki / iáki rząd w Obożie/
Gdy ſię dźiáłká záwlokę w przygnitem powrożie.
Wyſtáwowáć blokauzy / muśiałbyś ná brzegách/
Dźiał mieć iáko nawięcey / ná ſzkutách / komiegách.
Trzebáby poráchowáć pod Choćimem wiele/
Przy Koronney/Litewſkiey brámie/powiedz śmiele.
Towárzyſz prześilał ſię znędzniony prowádząc/
Tám y ſam z okáziey Obozowi rádząc.
Widźiáłem zbudowány Moſt ná Dnieſtrze bliſko/
Od Obozu náſzego bronić było śliſko.
Z pospiechem y gruntownie ná ſchwał wyſtáwiony.
Náſz od kłody iedurney do wody ſtrącony.

Co

Cobyś mowił ná ten czás/ Chorągwie pozniey∫ze/
Ktore przy∫zły do Dnie∫tra/ znieść to rzeczy mniey∫ze.
Miał by ludźie przy Dnie∫trze/ Chocim byłby w rękách/
Ktożby wiedźiał o ná∫zych miła Pol∫ko mękách.
Pogląđáłem ná nędzę z Obozu gornego/
Owych co prowádzono do Chámá wielkiego.
Wrywáli ∫ię do Płonu / y gwoli żywności/
Pátrzáiącym zdáleká boláły wnętrznośći.
Owi co ∫kotárhámi zá Dnie∫trem śiedźieli/
Aż pod ∫ámym Kámieńcem noclegi ∫we mieli.
Snádź po głowie od czápki mytá odbieráli/
My ná ich okrucżeń∫twá tylko pogląđáli.
Kto vwáża co to ie∫t Woyná z potężnemi/
Dźiękowáć/ nie przymáwiáć powinień z innemi;
Sam to koniec pokázał mądrze ∫ię ∫práwowáł/
Znáczny Hetman / bo cáłość Oyczyznie dárowáł:
Záżdrość ∫wemi wy∫chłemi nie zátopiwáły/
Pámięći Chodkiewiczá / był we w∫zem ∫pániáły;
Nic mu ten przydumeczek w Kronice niewádźi/
Sławę iego Bog z du∫zą w Niebo záprowádźi.
Pominę Zoł∫kiew∫kiego; bo tu nie náleżał/
Przed Chocim∫ką potrzebą do Niebá pobieżał.
Porownywáć o∫oby / to nienáwiść rodźi/
Gdźie Zołkiew∫ki nie∫kończył Chodkiewicz dowodźi.
Obá rowni w tym ∫obie ∫zláchtą ∫ię z rodźili/
Y w twym rowni że obá Woy∫ká wywodźili.
Nie iednáká Fortuná w Woiennym igrzy∫ku/
Jeden z nich pod Kirchołmem śiłá odnio∫ł zy∫ku.

Mieli obá przymioty godne pochwálenia/
Zá to iuż dostąpili wiecznego zbáwienia.
Do Obozu tym czásem Woyská przybywáło
Koronnego / Tureckie snádź nástępowáło.
Lubomierski Stánisław swych przy skále czeká/
Ná támtych co po Włośćiách báwią się nárzeká.
Rádby owych w Obozie szczodrotą zniewolił/
Tureckie łby w záwoiách száblą Polską golił.
Popisują Chorągwie Woyská Litewskiego/
Jeszcze w Czerwcu pod Łuckiem będzie iuż coś z tego.
Hetman zaś w Tátárzyszorách wygląda ná Roty/
Każdego co wprzod przyidźie opowiádá Cnoty.
Oráz kilká Tysięcy Woyská się zebráło/
Pod Biáłłogrodem w połách / y Obozem stáło.
Z Litwy było náwięcey : Pisarz dość wyborny/
Potykał Wodz Rotmistrzow widźiał kto pozorny.
Zienowiczá / Sápiehow / przy tym Ogińskiego/
Y Pácá walecznego / y Niewiárowskiego.
Tám zdźielnym Towárzystwem przybył Rudominá/
Kontentowáć pod on czás ták szczodrze nowiná.
Towárzysz podrożony iedni nárzekáli/
Ci ktorym dostáwáło / oto nie niedbáli.
Inszych wiele chorągwi támże się śćiągáło/
Tym więcey ná kożdy dźień w Oboz się wmykáło.
Ruszył się ku Kámieńcu Oboz przy Hetmánie/
W swym porządku/ szczęśliwy day początek Pánie.
Złączyć się z Lubomierskim przed Dniestrem myślemy/
O zostáłych Chorągwiách ná Włośćiách niewiemy.

Rządki

Rzadki iednák dźień żeby niewchodźiłá Rotá/
Tym większá Hetmánowi przybyłá Ochotá.
Mile się przećiągáły / pola wymierzamy/
Z wozow skárbnych/z páłubow żywność wybieramy
Trudno było bráwowáć/ álbo się pożywić/
Zá namnieyszy excesik / żádnego nieżywić.
Táki Edykt Hetmánski/ w tym ćiągnieniu wydan/
Sędźia/ y Executor/ był do tego przydan.
Do ogrodow/ y sadow/ w pádáć nie pozwálał/
Te winę ná Rotmistrzow zá razem obálał.
Wydáć/ álbo przypłáćić vkráinskiey iáry/
Roskazáno kto niechćiał gotuy sobie máry.
Zá pieniądze ktore miał doznáwał ludzkośći/
Tám tych obywátelow / y Greckiey chytrośći.
Nákłániáć się/ wyprosić/ áby co przedáno/
Odbieráiąc Monetę iák zá frászkę miáno.
Ludzkość práwie wrodzoną / tám tę kráie miáły/
O Litwie przy Hetmánie/ by namniey niedbáły.
Táká kárność woyskowá wyszłá w posłuch wszędźie/
Już Chorągiew nie iedná zdáłá wlec się będźie.
Bokiem iedni pomáłu drogi pomágáli/
Drudzy się od Obozu dla skárg oddáláli.
Ktorzy byli wiádomi Hetmánskiey srogośći/
Przesuszáli potetki/ y żywność ná włośći.
Zá nic były v drugich / y Vniwersáły.
Choćia się bárzo srogie do Grodow pisáły.
Przytomność ná przepráwách Hetmánska bywáłá/
Jeśli szkodá podięta/ tá nie zábawiáłá.

Wnet

Wnet śię zbieżeć roſkázał pomocy dodáwáć/
Trudno przynim w háłáśy / w poſwárki śię wdáwáć.
W przody záwſze zábieżał / y ſtał iáko wryty/
Náleżało y ná tym / widźieć woz nákryty.
Pocztom śię przypátrował / zliczył poiedynkiem/
Szłá rzecz kożdá zwyczáynie / y dobrym ordynkiem.
Niebytność przy chorągwi Rotmiſtrzowſką gáni/
Towárzyſz bez Szyſzáká ná głowie nic táni.
Muśiał bydź przepłácony ktory śię ſzánował/
A gdy koniá źle ośiádł / bárzo go ſtrofował.
W ćiągnieniu byłá ſzkołá/ lepſza niż pod Agrem/
Towárzyſzá káżdego rádby widźiał magrem.
Polá czynić wielkiego miedzy ſzeregámi
Bronił / chcąc mieć dobremi wſzytkich Junákámi.
Jáko páłaſz / lub konczerz / do śiodłá przypięty/
Aby kożdy okázał / iż ieſt Zołnierz wźięty.
Gdy w polách rozłożyſtych Obozem ćiągnęli/
Táborem dla nátogu drugdy iść muśieli.
Wozy ſkárbne / páłuby / koláſy z prowádzał/
Lożną Czeládź do wozow by nikt nie záwádzał.
Gdźieby przyſzło do iákiey vtárczki z Tátáry/
Vmiałby ſobie począć / y przywoźie ſtáry.
Niebyłoby ſzárwárku / y boiáźni wtrwodze/
Coby mogł czás przynośić pomniał ná to ſrodze.
Tráfiło śię to było gdźieś pod Szćźinowem/
Jákoby śię Tátárzy mieli ſkrádáć towem.
Sam był Hetman do Miáſtá od Obozu iáchał/
Nie iednemu przypádſzy ſkądśi po łbie máchał.

Tylko był Oboz stánął / konie też gotowcem/
Jeszcze nierozsiodłáne/ ktoś záchćiał bydź towcem
Iż Tátárzy ná Oboz hurmem nápádáią/
Wszytkich trwogá obięłá/ koni dośiádáią.
Trwogá wielká powstáłá / kotłow poruszono/
Melodią Woienny Muzyki wzbudzono.
Nuż Tararum, Tararum, po wszytkim oboźie/
Niedoleżał ztrwożony / y w skurzánym woźie.
Chorągwie wypádáią zá Oboz do spráwy/
Nikt nie widźi przed sobą Tátárskiey obłáwy.
W onym iednák odmećie w pola wybiegáli/
Dáleko od Obozu / iák wiátru szukáli.
Alić Hetman nápadnie bárzo záiątrzony/
Wráca názad / Chorągwie by szły wrozne strony.
Przykázuie surowo / z płochośći strofuie/
W iákim mieli porządku wypáść pokázuie.
Nie zeszło się Obozu odbiegáć dáleko/
Stánąć w spráwie do boiu vstępowáć lekko.
Ná tákowe styszkuie nie spodźiáne trwogi/
Nie ieden z Obozowych w tyka zá pás nogi.
Dáremne bez przyczyny Woyská potrwożenie/
Przynosiło częstokroć/ Obozow strácenie.
Widząc iednák ochotę / widząc sercá śmiałe/
Rosły w iego vmyśle pociechy niemałe.
Tym czásem do Obozu ktory iest przy skále/
Turczyn posły wysyłá/ choćiá sam w opále.
Wrzkomo Bászá Kápudźi Polákom życzliwy/
Alexánder Hospodar Wołoski teskliwy.

Do Korony obádwá Włochá wyprawuią/
A że sie wiáry záprzał / frántem go bydź czuią.
Imie było Báptista/ przezwisko Wiwelli/
Przez tákowego spráwić / to zdrádźiectwo chćieli.
Ten był rodem z Kándiey/ gdźie morze burzliwe/
Ze wszad kraży / nowiny ten przyniosł życzliwe.
Pokoiu obá życza / Hospodar y Bászá/
Miedzy Turki / á Polska wrzkomo dobrá nászá.
Lubomierski postrzegszy zá szpiegá/ nie postá/
Ná figlárza Włoskiego/ w tym go pewność doszłá.
Zábronił do Obozu / dał we wsi wytchnienie/
Protniczány nazwány vczćiwe więzienie.
Włoszysko niespokoyne kończyć swe zámysły/
Rádby iáko nayprędzey/ wiedząc iż czás ściśły.
Nákłáda z żołnierzámi do siebie ich wzywá/
Zeby Woyny zániechác rácyi swych dobywá.
Kłádźie nászym przed oczy Woyská Osmánowe/
Wielkie/ strászne / potężne dáć chce rády zdrowe.
O Tryumphách pomysláć Polszcze nie podobna/
Po strácie Turki błagáć/ nie iest rzecz ozdobna.
Teráz mogą torowáć droge do pokoiu/
Bászowie/ Wezerowie nim przyidźie do boiu.
Ráz boiáźnia odwodźi / drugdy łáskáwośćią/
Osmánowa nawiecey zmyslona miłośćią.
Ale to nádewszytko nádźieie zostáwić/
Pokoiu / zátym niedáć/ przez Dniestr sie przepráwić.
Czegożby nie zrobiłá pokoiu nádźieiá/
Tym zębem mnogie Páństwá pożarłá tá żmieiá.
Lubo-

Lubomierski poselstwá Báptisty niesłuchá/
Ná iego przed Rycerstwy szczebietánie dmucha.
Iáko madry ták ważnych rzeczy się nie tyká/
Do Hetmána posłańcow co godziná zmyká.
Sposobow nie zániechał służacych czásowi/
Niewygádzał by namniey y swemu wczásowi.
Alexánder Hospodar / y Básza Kápudzi/
Czekáiąc ná Báptyste mniemáią że ludzi.
Watpliwość o zwroceniu miewáć poczynáią/
Prenegáta figlárzem iuż dawnym bydź znáią.
Iż ná dzień náznáczony názad nie przybywa/
Snádź że pátrzą Hetmáni/ ná ten pokoy z krzywa.
Poruszono Tátárskiey kánai niemáło/
Zeby się z vkráiny cokolwiek vrwáło.
Gdy się názad wrácáią z korzyścią niemáłą/
Kopyciński nápáda ná trzodę z vchwáłą.
Ták bowiem Lubomierski koniecznie przykázał/
Aby się bez przepráwy ná nich nie záráżał.
Z ochotnikiem postány przepráwić się bronił/
Zá Boską opátrznością plon wszytek ochronił.
Wiele legło ná plácu / krew biegła strumieniem/
Więcey się ich topiło Turkom z podziwieniem.
Dobry to był początek / znákiem szczęśliwości/
Sam Pan Bog dopomoże w nászey niewinności.
W tym czásie Syn Krolewskie Władysław z ochoty/
Vzbroił się chcąc Turki nábáwić sromoty.
Wsze stány/ dwuch Národow / ná to pozwoliły/
Aby Páńscy Synowie Oyczyznie służyli.

Nie zmyliłá nádźieiá dobrze się zápráwił/
Z woyskiem przyszedł wyborny Hetmánom się stáwił.
Záczął ná przod od Bogá/ bo Chorągiew świećił/
Posel Oycá świętego/ tym bárzey przychećił.
Wszyscy ręce ku Bogu/ y sercá podnoszą/
Aby mu błogosłáwił ná tey Woynie proszą.
Były dobre zádátki/ dźielnośći/ y Męstwá/
W Władysławie gdy w Moskwie odnosił zwyćięstwá.
Sáme spráwy odwáżne/ y práce znáć dáią/
Iż iuż wrychle Naywyższe Trony go czekáią.
Chodkiewicz ku Kámieńcu z gronem Litewskiego/
Rycerstwá nástępuie/ w złoto nieſtroynego.
Konie były wyborne Chorągwie okryte/
Ná osoby poyrzáłeś wszytkie známienite.
Inflántsky/ y Moskiewski żołnierz záćiągniony
Był/ y táki co prácą Woyskową zrobiony.
Nie tesknitá po żádnym Krákowská náuká/
O to Hetman Mężnego Lithwiná nie zfuká.
Złączáć się z Koronnemi dźiś iuż przychodźiło/
Z Lubomierskim w Obożie/ y ták się godźiło.
Woysko sobie przytomne Chodkiewicz szykuie/
Aby było ogromne szeregi formuie.
Mogł od zdráycow Wołoskich nieprzyiaćiel miewáć/
Wiádomośći przy Dniestrze/ dobrze się rozgniewáć.
Z Furią Mársowátą/ gotowość do boiu/
Niewádźiło pokázáć/ záżyć tego stroiu.
Támże y Wellelius ná zdrádę posłány/
Niemiał bydź z okáziey/ y ten zániedbány.

Aby

Aby wiedźiał / á vmiał Turkom opowiádáć/
Iż z ßábla/nie z pokłonem/Hetman chce wypádáć.
Miesiącowi podobny obiemá bokámi/
Szyk ten Woyſká wßytkiego / iákby bodł rogámi.
Iáko w pierwßey wiec kwádrze bywá rozłożyſty/
Tył okrągło záchodźi / á przod obodźiſty.
Rogi práwe / y lewe / Vſárzem ozdobił/
We dwá kożdą Chorągiew ßeregi porobił.
Naprzednieyße obráwßy Chorągwie z Kozákow/
Ná czoło / po tych rogách w ßeregi Junákow.
Wydáwáły ſię w pole rozłożyſte rogi/
Z Vſárzem známienitym / zdał ſię vſiec ſrogi.
Idą zátym Chorągwie iák po ſtopniách iákich/
Vczyniwßy ow Cyrkuł z głow nie ladáiákich.
Piechotę rozmáitą zá niemi roſtáwił/
Po bokách / y od tyłu Ráytárow wypráwił.
Inße Woyſká lekczeyße miedzy te pomießał/
Z táką kwádrą Miesieczną/w oboz ſię pośpießał.
Náráchował z poyrzenia / y ßyku tákiego/
Ná trzydźieśći Tyśięcy Woyſká gotowego.
Wtoczyło ſię powoli / y doſyć pozornie/
Do ſámego Obozu / ſtánęło wybornie.
W tymże ſámym Obozie roſpięte námioty/
Przy Koronnych / iuż nåßym przybyło ochoty.
Oryninem to mieyſce dawno názywáno/
Zołnierza Litewſkiego w cześnie przywitáno.
Tákie było niektorych rozumienie ludźi/
Iż ten przykład Hetmáńſki Koronnych pobudźi.

Byłá wielka nádźieia / iż potykáć mieli/
W tákim ƒzyku woiennym / w iákim go widźieli.
Kto ſię dobrze ná rzeczách woiennych rozumie/
Czemu ſię nie ták ſtáło / wypowiedźieć vmie.
Lubomierſki roſtropny pewnieby wrgodźił/
Kiedyby táką Monſtrą Polƒcze był nieƒkodźił.
Sławá sámá pokármem / ktory Woyny trzymá/
Jákoż zánaywiękƒzego zwykłá być Olbrzymá.
Więkƒzey częśći niewidźieć / co w Obozie byli/
Słuƒna że ſię ƒpiegowie ná liczbie mylili.
Y tych / co do Obozu w chodźili ráchowáć
Trudno / choć byś naywięcey chćiał zá to dárowáć.
A zaś ſądźić zpoirzenia tylko / wielkość mogleś?
Chorągwi pomięƒánych liczyć nieprzemogleś.
Báptyſtá Wellelius do rozmow przychodźi/
Pod Námioty Hetmánſkie/ſpoſelſtwem ſwym godźi.
Widźiał grono Rycerſtwá / widźiał y oſobę
Hetmánſką / tá znáczyłá powágę / ozdobę.
Po offertách zwyczaynych liſty do rąk dáie/
W ktorych Báƒá Kápudźi / y Hoſpodar báie/
O vporze Ceſárſkim / iż ten nie przeƒkodźi/
Do pokoiu z Poláki / Poſeł w to pogodźi.
Byle iedno Krol Polſki / niechćiał zániechywáć/
Poważnego człowieká / w tey ſpráwie záżywáć.
Niech probuie Korona / wprzod tákiey ludzkośći/
Oſmánowi przełoży ſwoie niewinnośći.
Vczynić / y nádźieie nieomylney zgody/
Wƒákże ztąd nie odnieśie żadna ſtrona ƒkody.

Tákie było pisánie Osob pomienionych/
Záczym trzebá zostáwić hysopem skropionych.
W tym Obozie nieprzyszło Báptiste odpráwić/
Aż nád Dniestrem gdzie Hetman Oboz má postáwić.
Tym czásem Woyská Polskie / rádby z rewidował/
Czy ná ludziech do boiu nie będzie szwánkował.
Lubomierski vważny Monstry był zániechał/
Odkłádał do Hetmána / áżby był przyiechał.
Obráne ná popisy mieysce zá Obozem/
Niepociągniesz drugiego / do nich y powrozem.
Rotmistrze wystáwieni wprzod do Aktu tego/
Z Towárzystwem / z orężem/ śmiech tylko był z tego.
Nie długo zábáwiły / ták stroyne popisy/
W Oboz weszły/ kazáno iść do iedney misy.
Snádnie było Wołochom z zá Dniestra przybywáć/
Ná tákie się nowiny dla Turkow zdobywáć.
Opátrznie / iáko záwżdy Hetman się spráwuie/
Cicho tylko / á w sercu bárziey lámentuie.
Odkrywáć nie zeszło sie tákiey gotowośći/
Pomnieć było potrzebá o sámey bliskośći.
Mądrości wtym záżywał / vtáił defektá/
W gromádzie / á przy lepszych vidzie y tá sektá.
Prędko z tego Obozu dáley się ruszyło/
Woysko wszytko / z iednego gdyż mało przybyło.
Pomiiáiąc Kámieniec Hetman zástánowił
Oboz / ále prędziuchno zámysły odnowił.
Z Podchorągwi wszelákich Towárzystwá mnostwo/
Do miástá się wybrało spráwić Ochędostwo.

Drudzy

Drudzy iáko w nowine / Win / Miodow kosztowáć/
A drudzy iákby w domu obiády gotowáć.
Rozgniewány Chodkiewicz záżywa fortelu/
Do Miástá iák nayprędzey wypráwuie wielu.
Nowiny ći zánoszą / gruchnęły po Mieśćie/
Trwogá wielká w Obożie / żołnierze się spieszćie.
Biesiády zániechawszy / ráczego dosiádał
Kożdy / á zátrwożony do Obozu wpádał.
Pomknął się niemieszkáiąc Oboz ku Dniestrowi/
Tu się dość rostropnemu przypátrz Hetmánowi.
Jáko mądrze przypádkom wszelákim zábiegal/
Niechćiał áby się Zołnierz w Kámieńcu wylegał.
Już z tę strony Obozem Woysko rozłożone/
W práwym boku Zwáncowe mury niekończone.
Zá Dniestrem zás Choćimskie ná skále budynki/
Tuż kámienia w Bázarze zá grosz vpominki.
Pola zewsząd szerokie o Dniestr się opárty/
Z drugiey strony gránice skáłámi záwarty.
Po opoczystym gruncie Dniestr szeroko bieży/
Oćieráiąc się práwie o Choćimskie wieży.
Mieysce sámo gdźie Oboz stánął zátoczony/
Rzepieniec názywáno / w polách od tey strony.
Bokiem drugim Dniestrowá wodá nápawáłá/
Czásem iáko w Auguśćie Junákow kąpáłá.
Z gor Choćimskich snádnieysza zmierzác ku bokowi/
Trudnoby się ostoiec było Obozowi.
Już się Woysko w tym mieyscu dobrze rozgośćiło/
Z Kámienieckych dostátkow / cáły miesiąc żyło.

Bazár

Bázar tylko náwiedzáć / biesiádek záżywáć /
Wołochom rozproszonym z kobiałki wyrywáć.
Chorągwie lekkich ludzi / zá Dniestr wypráwował /
Aby się ná Osmáná Hetman przygotował.
Jeszcze gdźieś przed Dunáiem Turcy się báwili /
O iákimsi Bayrámie szpiegowie práwili.
Swiętość onym zwyczáyna ruszyć się pogáństwu /
Zábraniáłá / nász Oboz / czás dáie piiáństwu.
Nie długo w tym Obozie Báptystá trzymány /
Z tákim listem dowćipnym názad odesłány.
W ręku záwżdy Tureckich / iák Woyny podnośić /
Ták z Krolestwem / y Krolem o pokoy się znośić /
Przymuszeni niechęćią Cesárzá wászego /
Występuiem y ná plác / dźiś Márszá srogiego.
Pokoy iest bespiecznieyszy / y ten ma przodkowáć /
Nieprzyiemny co hańbę / zwykł znáczną gotowáć.
Do iákiego pokoiu / droga się vśćiłá /
Chcąc wiádomość otrzymáć / poseł się wysyłá.
Kondicie pokoiu / ten ma zrozumiewáć /
Gdy słuszne / nie zeydźie się / krew ludzką rozlewáć.
Oboie to przed námi / y Mars vzbroiony /
Pokoy wieńcem źielonym czeka vstroiony.
Z tych ktory kolwiek pewną korzyść Osmánowi /
Przyniesie / bez pochiby tákąż Polakowi.
Szemberga Theophilá z Báptystą postano /
Ktorego bárzo długo w drodze zábáwiano.
Bo ten zdráyca Báptystá / vmyślnie to czynił /
Káłauzow wrzekomo / że źle wiodą winił.

Sam wprzod figlárz poselstwo milczkiē się wyrwawszy/
Od Szemberga odpráwił / o wszytkim znáć dawszy.
Dni dwadzieścia w tey drodze musiał się zábáwić/
Szesnaście mil odległość: mogł się prędko stáwić.
Odpoczywa tym czásem żołnierz w swym Obozie/
Sędziowie nieprożnuią / wodzą y w powrozie:
Nie ieden z pod Chorągwie Towárzysz się kręci/
A co zbroił ná Włości/ y Dniestr nie pomięci.
Szácuią się/ tárguią / Máciorki wrácáią/
Zgubione/ záwiedzione/ dobrze opłacáią.
Folgi żadney nie było surowie kárano/
Przykázował sam Hetman / áby nagrádzáno.
Kto excesit popełnił / nieprobuy sędziego/
Zá iednay / á nieczekay Dekretu srogiego.
Niemáło prożnowánie raz przyniosło trwogę/
Torowáły Chorągwie / áż do Zwáncá drogę.
Burdá iákaś powstáłá o południu práwie/
Wołochom wydzieráno Bárány ná tráwie.
Tártás wielki z okrzykiem / po polu biegánie/
Ludzie z Zwáncá wypádli wielkie zámieszánie.
Przed Obozem będący Tátárskiey nápáści/
Boiąc się/ dáią wiedzieć / vrosły nieznáści.
Armuie się co żywo / przed námiot wypáda/
Wiele złego przyniosłá / płochich ludzi zwádá.
Záledwie vskromiłá Hetmáńska powágá/
Tám pokazał/ co vmiał / możny kámanágá.
Bázarowa zábawká głowy poráziłá/
Moc Chymielowa mozgowi w połud[illegible] szkodziłá.

Wy-

Wymácano predziuchno / kto początkiem trwogi/
  Niepominął Hetmáńſki kilku Dekret ſrogi.
Báránow przypláćili owocem Konopnym/
  Oddáwieni / ten przykład ná drzewie obrotnym.
Bráło zá prożnowániem gore ſwowoleńſtwo/
  Bázarowe ráziło wielu okruczeńſtwo.
Już ſię bunty wſzczynáły / ſpory z Rotmiſtrzámi/
  W tym záciągu / iż niechcą bydź niewolnikámi.
Wypowiádáć powinne ſłużby záczynáią/
  Niech Rotmiſtrze o przyſzłych czwierćiách zámyślaią
Hetman pátrzy ná rzeczy czáſowi wygodzi/
  Ná ktorego los pádnie / iuż ſię nie odrodzi.
Po Ráieckim Rotmiſtrzá / ten Ráytáry wodził/
  Ná Włośći / y ná leży / bárzo kmiotkom ſzkodził.
Pod Oſtrogiem iuż będąc / prędko ſam záginął/
  A Koncewicz Porucznik Chorągwi niezwinął.
Tę Rotę owdowiáłą Szemiotu zlecono/
  Że nátury łáſkáwey / częſto znieważono.
Przydáłá ſię ſtraż nocna Towárzyſtwu iego/
  Niewidáć pod Chorągwią z pocztem Goſtawſkiego
Gdy iuż noc vſtąpiłá / á ſtraż záwodzono/
  Sprácowáne Zołnierzſtwo w Oboz prowádzono
Pomieniony Towárzyſz / co nie był ná ſtráży/
  Strofowány / Rotmiſtrzá wielomowſtwem práży
Służbę mu wypowiádá ná práwo nie pomni/
  Pogodzi w to Chodkiewicz / będą wſzyſcy ſkromni.
Rzući ſię do namiotu Szemiot Hetmáńſkiego/
  Czyni mu Towárzyſzá ſkárgę ſwowolnego.

...słowá roztropnego wodza pobudźiły/
Zá exces do káránia prędko poruszyły.
Cáłość wszytká Obozu ná straży náleży/
Ktorey dosyć nie czyni / zdrowie go odbieży.
Artykuły Woienne temu zábiegáły/
Aby był pokarány ná gárdle niedbáły.
Ludźi wielkość Rycerskich nie od iedney Mátki/
Dla przykłádu kárnośći dáć srogie zádátki.
Oburzy się Chodkiewicz / porwáć każe wárćie/
Ty Gostáwski nieboże zpisz grzechy ná kárćie.
Dał godźinę ná rozmysł zegárek przewroćił/
Aby Rotmistrz piechotny z wartą się niepoćił.
Kápłan go do Spowiedźi nabożney przywodźi/
W godźinę miecz Kátowski we krwi iego brodźi.
Okruczeństwá nie było spráwa to woienna/
Spráwiedliwość dla drugich niema bydź odmienna.
Poruszyłá ták prędka kárá nie iednego/
Przywiedźie táki przykład do końcá dobrego.
Roty się zdumiewáły / ták nágłey kárnośći/
Już ná potym do straży dodano czułośći.
Jeszcze Woyská Tureckie z Dunáiu niepiły/
Wody/ áni się ná tę stronę przepráwiły.
Kommisárze tym czásem przy Hetmánie rádzą/
Wszyscy się ná rozumách swoich rożnie sádzą.
Wielkiego tá rozmysłu potrzebuie spráwá/
Gdy Osman iuż nástąpi / by niebyłá wrzáwá.
Jeśli go w tym obożie ná swym grunćie czekáć/
Do tego by nieprzyszło / po czáśie nárzekáć.

Obronieniu przeprawy na Dunaiu z mała/
Woyska garstka niemyślić te rzecz zostaw cała.
Gdźieby z Krolem potężne Woyska nastapiły/
Pewnieby co dobrego zamysły zprawiły.
Insze srzodki brał przed się Hetman potrwożony/
Obietnica Senatu barzo vwiedźiony.
Otym tylko iuż radźić iesli sie przedobyć/
Za Dniestr/ a na wszelaka żywność tam sie zdob[yć]
Ile głow/ tyle zmysłow/ nie iednakie zdanie/
Zostać lepiey w swey źiemi tu naprzywitanie.
Gdy iuż źiemie Wołoska Osman opanował/ (w[ał]
Pewnie z Woyskiem gromadnym wszytke wyplondro[-]
Przyidźieli blisko granic Oboz nasz zatoczyć/
Dla żywnośći przytrudniey daleko wyboczyć.
Zatym mały pożytek z tey przeprawy będźie/
Owszem wielkich trudnośći Oyczyzna na będźie.
Bez pochyby ten ćiału zdrowie odeymuie/
Ktorey członki odrywa pretko sie zepsuie.
Rozrywać/ y oddalać/ pomoc naprzednieysza/
Złaczonemi siłami może bydź silnieysza/
Choćby też y Fortuna macocha być chćiała/
Iednakby bliskie zaraz ratunki widźiała.
Krol z Senatem w positku pomoc niewzgardzona/
Zrusżenia powszechnego potężna obrona.
Do tego nieprzyiaćiel barzo zaiatrzony/
Iad swoy na nas wyleie dawno obrocony.
Zpustoszenie Wołoszey / y źiemie wydarćie/
Nie ziedna nam pokoiu na naywiekszey karćie.

Zym gniew iego y srogość możemy hámowáć/
Iż tylko dla pokoiu musiemy woiowáć.
Grono tego Rycerstwá Oyczyzne zástánia/
Lepiey prawdę powiedźieć/ á bydź tego zdánia.
Gdźieby Boskim przeyrzeniem raz szwánkowáć miáło/
Iużby pewnie rátunku żadnego nie stáło.
Choćby Bożą miłośćią przy Polskiey dźielnośći/
Náráżony postrádał Osman bespiecznośći.
Mogłby prętko w swych páństwach posilki przybieráć/
Nas zewsząd ogárnionych powoli záćieráć.
Mieć w pámięći niedawne/ Woysk nászych zniesienie/
Hetmáni głowy tráca/ z nosza y więźienie.
Ten obrot niestáteczney Fortuny náuczył/
Coby czynić z Wołoszą iuż Polszcze dokuczył.
Nád to ieszcze swych gránic odbieżenie sprawi/
Ze fortece y miástá nieprzyiaćiel z krwáwi.
Ták potrzebny rátunek wdáć w niebespieczeństwo/
Wszytkiey strátá Oyczyzny głupie bespieczeństwo.
Drugich zdánie tákowe Woyská przeprowádźić/
A o Wołoską źiemię wprzod száblą záwádźić.
Támże Woyne záłożyć y Woyská szykowáć/
Tám się w żywność zápomoc/y wszytką zplądrowáć.
Niebłogo Woiownikom co w domu woiuią/
Siły nieprzyiaćielskie bárziey wypiástuią.
Szkodá go oczekiwáć ná domowych progách/
W cudzych się rozpásywáć oboráh/ y stogách.
Vprzedźić do żywnośći / to należy Woynie/
Zábieráć/ y ogárnąć/ á záżywáć hoynie.

Gdy

Gdy przyidzie w obnáżone z trzodą swoią krá[ie]/
Obaczy iż iáko śnieg potęgá rostáie:
Znędzą trudno do boiu / bo wszytko vymuie/
Wielkość Woyská / y złoto pewnie nie rátuie.
Prawda to / milszy pokoi nieoszácowány/
Dla niego zwykł prácowáć żołnierz z hołdowán[y]
Nieprzyiaciel gdy widzi żeć iest pokoy miły/
Ná bárziey wynayduie zły áffekt / y siły.
Do pokoiu wszák drogę woienne toruią
Dźiełá / á gdy zászkodźisz potęgi vymuią.
Ná łup puśćić Oyczyznę swemu żołnierzowi/
Nie do rzeczy to będźie / tákże Turczynowi.
Postrzedz tego naypilniey by w cále zostáłá/
Niechby pewną zasłonę od swych Synow miáłá.
Choć Wołoská źiemicá będźie nam w zákłádźie/
Sćiągną się y te Woyská / ktore są názádźie.
Lepiey że się tym czásem Turcy tám zábáwią/
A w bronieniu swoich Państw czás tám iáki stráwią.
Dozna siły Koronney/ dozna y dźielnośći /
Ták nádęty poganin / záżyie skromnośći.
Gotowość/ bespieczeństwo zmęstwem pomieszáne/
Wielkość iego y liczbą będą zánic miáne.
Komu swego obronić z trudnośćią przychodźi/
Aby cudze zábierał nináczym niezchodźi/
Zátrwoży táka śmiáłość / pokoiu nábáwi/
Niech się Oboz nayrychley áż zá Dniestr wypráwi.
Ná tym tedy stanęło / Woysko przeprowádząc
Promámi / okoliczne máią wsi wygadząc.

Ochoty sam Chodkiewicz żołnierzom dodawał/
Z twárzy sámey y zmowy swą rádość wyznáwał.
á tym wßytká mysl iego ßablą się rozpráwić /
Z Osmánem/ wieczney sławy Oyczyznę nábáwić.
Zołnierz też iák w nádźieiey pewney o korzyśći/
W cudzey ziemi / á niewie iż tá rzadko zyśći.
Ostrzy sobie áppetit/ Wołoskie Báráńy
Ráchuie / do Kámieńca zporządza Kábány.
Z wielką wßyscy ochotą zá Dniestr się zmykáią/
Co przyßły czás przyniesie / otym niedumáią.
O mośćie przemyßláią iáko go budowáć/
Jáką fozą / y Formą / y gdźie wystáwowáć.
Rzeczą sámą dokazáć niemáß podobieństwá/
Budowáć ná opoce / trzebá tu misterstwá.
Trudno było potráfić skoro się záczęło/
Cokolwiek w tey roboćie zwodą popłynęło.
Obrał się Pácholiczek Kirik iákis z Litwy/
Pod Chorągwią nápoczćie siádał y do bitwy.
W Záporohách lub w kráiách ruskich się zábawiał/
Z ládaczego Most zklećił / y nikt go niełáiał.
Widał snádź gdźies przyiazdách/ mostek ná kßałt kłádki/
Tu ná Dniestrze táki kunßt / bywał bárzo rzádki.
Gdźie woda prędem bieży pale nie ztrzymáią/
Ná Mośćie Kirikowym wozy przetáczáią.
Połmiesiączną figurą do brzegow rogámi/
Były kozły zrobione prostemi ßtukámi.
Ná tych deski kłádźiono / kozły to podporá/
Skoro kłodą potrąćił / nieczekay wieczorá.

Nie-

Nie wádźilá y byſtrość Dnieſtrá rozlánego/
Bo podpory v kozłow nie zdrzewá ćięſzkiego.
Srzodek tego budynku w więkſzey trwodze bywał/
Woda bárźiey wſpierálá/ tám ſię czeſto zrywał.
Pułki pierwſze ſwym trybem Oboz zátáczáią/
Kotárhi y námioty rzędem rozbiiáią.
Mieyſce wprzod od Hetmana było oglądane/
A mimo inſzych zdanie od niego obrane.
Pod Choćimem rowniná mierna ſię rozchodźi/
Gdźie słońce południowe ná náſz Oboz godźi.
Nim ſię Woyſko zćiągnęło / tám Wołoſkie cháty/
Roſtáwione bez rządu nie był nikt bogáty.
Opryſzkowie á zdráycy co Dnieſtru pilnuią/
Ná tę ſtronę záſzedſzy po drogách żyruią.
Zpuſtoſzáło to mieyſce tám ſię iuż fundował/
Oboz wſzytek/ á żołnierz w nim żywność gotował.
Jákas Boſka opátrzność ták mieć w on czás chćiáłá/
Tá poſádá ná Oboz / zgodna być ſię zdáłá.
Tu przepáść z opoczyſtey gory ſię wydała/
A ná Dnieſtr y Kámieniec iákby pogladała.
Gdźie ſię słońce wybiia z morzá zápádłego/
Rozpędzáiąc ćiemnośći z Oryzontá tego.
Tę ſtronę lewym bokiem gdy poirzyſz w południe/
Gory / rowy / y láſy obtoczyły cudnie.
W gornych mieyſcách Piechota Niemiecka oſiádłá/
Niżiná ku Dnieſtrowi: Kozakom przypádłá.
Rusinowſki Liſowczyk opár sie o brzegi
Dnieſtrowe/ z ſwoim pułkiem czekał ná kollegi.

Ieszcze sie Zaporoscy w Wołoszech bawili/
A do tego Obozu z razu niestawili.
To Woysko rozłożone tarczą Obozowi/
A na gwałty Iańczarskie podobne murowi.
Iakby iakiem przedmieściem w polu wystawione/
Nie ladaiaka w szturmach przyniosło zastone.
Sam na mieyscu wyniosłym / Oboz tymże bokiem/
Brama ktora wypada Litwa dobrym krokiem.
V tey bramy Litewskie Chorągwie stawały/
A na pewne quatery tam się rozmierzały.
W ktorych wiekszą nadzieia / y barziey dufano/
Te Roty iak nayblizey przy bramie stawiano.
W tę stronę y na ten bok Turcy sie wrywali/
A żołnierze Litewscy z tey odpor dawali.
Snadnie było wypadać w pole narowninę/
W Oboz biegąc tracili głowy za tę winę.
Y w tym boku / ktorego same położenie/
Broniło tosz sypanych wałow sporządzenie.
Obie strony od wschodu / y południa miały/
Swe zastony kopane / gdy trwogi nastały.
Ku rowninie Koronnych brama wyglądała/
Tureckie z Zawoiami głowy strychowała.
Lubomierski tey strożem / y dozorcą pilnym/
Turczyn pod czas zuchwały/ był tam barzo silnym.
Ku Chocimu w tę stronę Cerkiew murowana/
Ta Piechotą niemałą była osadzona.
Wielką y z tey zastonę Oboz zawżdy miewał/
Z tey strony gdzie się Osman na naszych rozgniewał.

Chocim z boku práwego gdźie słońce západá/
Syn Krolewski Władysław námioty roskłádá.
Tákim kształtem ten Oboz widźieć rostáwiony/
Tylko głodem á nedzą mogł bydź wymorzony.
Obwołano ná tych miast/ áby sie sposobił/
Kożdy Zołnierz ná żywność niechby łożny robił.
Siáná w stogi rzucáno przy sámych námiotách/
Pácholcy przemyśláią o tákich robotách.
Co ná Włośćiách báránich głosow dobywáią/
Pospolićie w Obozie ná dłużey legáią.
Do práce trudno záżyć/ kiedy kosić było/
Co sie po wsiách wydárło ná Bázárze zbyło.
Ná ośm niedźiel by żywność wszytkim wystárczyłá/
W tym Hetmáńska przestrogá dobrze posłużyłá.
Wyiádácze z páłubow oto máło dbáli/
Bez chlebá/ y bez siáná ná koszu zostáli.
Dni Sierpniowe ostátnie skoro pożegnáły/
Skántymerem Tátárskie hufce náświtáły.
Ktory sie od Obozu ná bárźiey oddálił/
Ten od száble pogáńskiey táimże sie obálił.
Násieczono gromádę tych co drápieżyli/
Wołoszę/ á żywnośći/ nieprzysposobili.
Kántemir przebrákował naprzednieyszych z hordy/
Podiáchawszy pod Oboz czynił z niemi mordy.
Sześć tysiecy wszytkiego Woyská zniem przybyło/
Z tey gromády naywiecey w lásách sie zákryło.
Fortelu Woiennego chćiał Tátárzyn zážyć/
Do zásadzki z Obozu ochotnych wywážyć.

Tá sztuká niepomogłá wnet żołnierz wypada/
Gestą strzelbą zrážáiąc ná ich kárki wsiada.
Nie długo tą vtárczką nászych zábáwili/
Choć się według zwyczáiu srogo nam stáwili.
Widząc odpor státeczny tył záraz podawáć/
Záczynáli w rozsypkę/ w lásy się vdawáć.
Pierwsze były tákowe dobitwy zádátki/
Nim sam owoc doyrzeie widźieliśmy kwiátki.
Szkody znáczney niebyło / cáło się zwrócili/
Do Obozu Tátárow dłużey niegonili.
Prętka o tey potrzebie wieść Osmana doszłá/
Sposelstwá Wewellego ochotá mu rosłá.
Włoch figlowny dodáwał sercá Turczynowi/
Boiáźń / słábość / przypisał nászemu Woyskowi.
Bárźiey tákie nowiny do pomsty ćiągnęły/
A Wołoskie gromády ku Węgrom pomknęły.
Okrućieństwá záżywał kilká set Wołoszy/
W námiotách wyśćinano/ iuż począł być sroższy/
Alexánder Hospodar nie vszedł tey plági/
Gdy chćiał zdrowiu porádźić poległ bez odwági.
Potrwożyło Wołoszę że się krew rozlewa/
Vchodząc miedzy gory żaden nie záspiewa.
Te przyczyny dáwano moderstwá tákiego/
Czemu nie obroniono Zamku Choćimskiego?
Czemu przeyśćia do Wołoch Woyskom dopuszczano/
A że Oboz tám stánął / bárzo się gniewano.
Pożarł iednák nádźieię pogánin ták hárdy/
Wszytkie Páństwá Koronne niedbał okęs twárdy.

Po-

Powiáty Woiewodztwá / y miáſtá rozrządźił/
Choć w ráchunkách z Kánclerzē ſwoim był pobłądźił.
Myslić otym iuż záczął coby czynić známi/
Jesli w przod znosić Oboz wßytkiemi siłámi.
Czyli Woyſká prowádźić proſto do Korony/
Zeby ſię opieráły w Cárogrodźie plony.
Pod ten czás Wołoßánin Bernácki bráwował/
Ná krwi Polſkiey przebieglce záſług ſwych wetował.
Kilkunáſtu poimánych oddał Oſmanowi/
Ná łupieſtwách zgániono / złemu Páchołkowi.
Tenże rádźi z pilnośćią / áby ſię pomykał/
Ják nayprędzey do Polſki Obozu nietykał.
Kámieniec ten ná w ſtręćie ſnádniey opánowáć/
Inße Miáſtá bez mierow ogniem wyplądrowáć.
Tych ma w ręku w ſwey źiemi/zá Dnieſtr ſię im chciáło/
Pewnie ći nie wynidą z tego mieyſcá cáło.
Pilniey będźie o łáſkę/ y opokoi prosić/
Niż od oſtrych bułatow krwáwe rázy znosić.
Zewſząd Woyſkiem obtoczyć nie ſtánie żywnośći/
Głod y nędzá wymorzy bez wielkiey trudnośći.
Głoſy ſáme Tysiącow ták wiele porážą/
Garſtkę ludźi z Hetmanem choć ſię raz odwážą.
Już to wßytko Ceſárſkie ták fortuná chćiałá/
O Koronie pomyslić niechby w przod zádrzáłá.
W tym źiemice Wołoſką Kozacy w gromádźie/
Płoczą ießcze z pogány niemyßlą ozwádźie.
Pod ßesćdźiesiąt Tysięcy Woyſká tego było/
Tey pomocy zwyczayney ztą liczbą przybyło/

Postrách wielki po wszytkiey tám tey był kráinie/
Alexánder Hospodar nie rad tey nowinie.
Woienne odbieżáne w iáśách áppáráty/
Pozostáły dostátki/ wszytek sprzet bogáty.
Záporoscy pod on czás ná łup nie z kwápiáli/
Wołosza Hospodárskie zbiory tám szárpáli.
W soroce wszytko Woysko porządnie leżáło/
Setnią dobrych mołoycow ná podiázd wystáło.
Bespieczeństwem onym zwykłym/gdy sie oderwáli/
Od swoich ná Tureckie Woyská nápadáli.
Sucáwą / y Kotnerem / miedzy miásty temi/
Obleżeni vchodźić chcą sztukámi swemi.
Odpor dáią dniem nocą / Turcy gdy nieráda/
Ná garstkę ludźi pomoc Jánczárow prowádzą.
Potrwożony tym bárźiey Cesárz ich odwagą/
Wszytkie Woyská poruszył dobywáć z przewagą.
Jedni w lochy w pádáli / drudzy sercem mężnym/
Polegli zćieráiąc się / z ták Woyskiem potężnym.
Záduszeni od Dymow / ktorzy wlochách byli/
Poki prochow stáwáło/ Turkow z nich práżyli.
Obłáwą kilkunástu zewsząd ogárneli/
Wnet zniemi do Osmana iák zpodárkiem mknęli.
Stáwić kazał przed sobą iák nádźiwowiská/
Oszárpáne / y marne wiodą Kozáczyská.
Zdumiewał się pátrzáiąc ná lekkie osoby/
Nie wiele táka korzyść przydáłá ozdoby.
Rozgniewány / swey broni przy boku dobywa/
Záporozscow Osmańska ręká krew wylewa.

Ták się krzywdy swey zemścił / dwuch iuż był pokonał/
Przednim drugich morduią ták iż kożdy skonał.
Ostátnich dwuch zostáwić z tych przyczyn roskazał/
Jeden áby Kozákow/ od Polski odrážał/
Do Táborow Kozáckich z tym był wypráwiony/
Mogłby obietnicámi zdrádźić vwiedźiony.
Oderwáć od Korony ták posiłek znáczny/
Vsiłował/lecz Kozak niedbał oto baczny.
Drugi czekáć miał názad tám tego zwrocenia/
A gdźieby ták niebyło / wnet głowy strácenia.
Z pod námiotow Woiennych tákowe nowiny/
W domu zła ráda niekładź ná Hetmana winy.
Osman Woyská prowádźi / Koroná Seymuie/
Wiele wieśći przypadnie nim się przygotuie.
Siły wszytkie z pilnośćią ku Turkom obroćić/
Pospolitym ruszeniem zámysł ich wywroćić.
Ruszáiąc się nie idą z tey Wárszáwskiey rády/
A tym czásem nász Choćim z Turki dozna zwády.
Szácuią się y Miástá / y Zydźi figlárze/
Y co w miástách mieszkáią pieniężni lichwiárze.
Máła pomoc ná Turki/ ty horny pieniężny
Zołnierzu / twoim męstwem dźiś Polak potężny.
Stolica opátrzona / ná Zamku Witowski/
A Krákowá obrońca / sam Biskup Szyszkowski.
Ci strożámi y Zamku/ y Miástá zostáią /
Ná zwrocenie szczęśliwe Krolewskie czekáią
Z Wołoch / zá tym Kozácy do Obozu spieszą/
A że się nieruszyli dawniey / bárzo grzeszą.

Ná-

Náſtąpił ná ich Tabor ſam Oſman potężnie/
Dáli odpor dni kilká żcieráiąc ſię mężnie.
Otárli ſię częſtokroć / o Oboz Turecki/
Drogę ſobie toruiąc/ gdźie niebyło ſtecki.
Wielka byłá nádźieia że ſię przedáć mieli/
O ſtárſzych powiedźiáno iż wźiąć siłá chćieli.
Jeſzcze w on czás nieiáki Hetmánił brodawká/
Z tym gdy ſzli ku Obozu / tá byłá zábawká.
Jákie kolwiek ſtáło ſię Woyſká przeczyſzczenie/
Znáczne w kilku Tysiącách było vmnieyſzenie.
Ledwie ſię przedobyli Turcy náſtępuią/
Taboru Kozáckiego ſerdecznie pilnuią.
Gory/ ktore ná Oboz od w ſchodu pátrząią/
Okryli Záporozſcy nam ſercá dodáią.
Wyglądamy z Szátaſzow wątpliwość vroſtá/
Co zá ludźie ? woienna pora to przynioſłá.
Záraz w tropy Kozáckie Oſman ſię pokázał/
Że ſię zniemi złączyli bárzo ſię vrážał.
Wſzytkie siły obrócił Kozáki oderwáć/
A z nagła y potężnie w Oboz ſię náſz werwáć.
Szemberga zátrzymawſzy názad odſyłáią/
Wewelliuſá Włochá onemu przydáią.
Dźiś ſię weſpoł z Taborem Kozáckim poiáwił/
O Woyſkách y potędze Oſmánſkiey nam práwił.
Czynią wrzkomo otuchę iákąś do pokoiu/
Vznáſz prętko gotowość Turecką do boiu.
Ná zdrádźie to czynili chcąc nas vbeſpieczyć/
A Hetmaná ná ſławię / y męſtwie zkáleczyć.

W dole

W dole sámym przy Dnieſtrze / gdźie piękna rowniná/
Wydáłá ſię Kozakom / tá dána niżiná.
Pod tę gorę / gdźie Oboz / Tabor rozłożyli/
Drzewem / źiemię ſaſuiąc / przod wſzytek złożyli.
Wellelius nie wdźięcznie w Obożie przyięty/
Godźien tego / áby był ná palách rozpięty.
Wezerowi dan odpis / bárzey dla ludzkośći/
Bo liſt iego figlowny / dodał nam czułośći.
Hetman myśląc o Woynie / tákiego był zdánia/
Aby poſeł wracał ſię názad bez piſánia.
Po przyśćiu Zaporoſcow z Woyſkiem / dniá wtorego
Oſman Oboz okrążył / było coś dźiwnego.
Okrywał ſwemi ludźmi / págorki / rowniny/
Z mnoſtwem mułow / wielbłądow / nápełniał doliny.
Nogá gęſta proch w zgorę pod obłok wzbudzáłá/
Ciemną nádder kurzáwę z źiemie poruſzáłá.
Tyśiącámi gęſtemi Wielbłądow rachowáć/
Z tych ćiężáry Woienne námioty zdeymowáć.
Báwołow przewyżſzáłá tych liczbá ſowita/
Ziemie nigdźie niewidáć / bo wſzędy okryta.
Ryſuie ſię ſtężáłá źiemiá od ćiężarow/
Dźiał burzących / y polnych nie lekkich towarow.
Sztuk do dwuch ſet ſámych dźiał / krom ſpiże liczono/
Wágá kuli ſześćdźieśiąt funtow / ták práwiono.
Ludźi / koni / y zwierząt niedoyrzałeś okiem/
Choćiá ſię przybliżyli / pod nás ſporym krokiem.
Nim námioty rozłożył / nim Oboz zátoczył/
Náſze ſczupłość / y Oboz / zdáleká poſoczył.

Niedawáiąc wytchnienia swoiemu Woyskowi/
Teyże godźiny żądał pracą Hetmanowi.
Hetman ludźie przed Oboz ochotnie wywodźi/
Z lewey ręki z swą Litwą ná Osmaná godźi.
Miałbyś wolą ná głową z Obozu poruszyć/
Dla pozoru sámego o Turki niekruszyć.
Wielkość Woyská pokázáć/ to fortel Woienny/
Mogłby zá tym bydź Osman w zámysłách odmienny.
Niestáwało y czásu/ w to wszytko pogodźić/
Rotmistrze/ Towarzystwo/ nie mogło sie zgodźić.
Nie stráchy w oczy pusczáć Turkom/ tu stáneli/
Ale zdźiełem Rycerskim choć bysmy zgineli.
Wszytkie Pułki w swym szyku ná czoło wystáwił/
Od Obozu nie blisko / Chorągwie rosprawił.
Mieysce było wynioste/ rownina niemáła/
Aż przy brámie Litewskiey/ wrow sie opieráłá.
Ku pułnocy z lewego boku Dniestr sie toczy/
Záporoscy Jánczarom pogladáią w oczy.
Z práwey strony Chrościnká/ y pomierne rowy/
Strychowałá Piechotá w tym Tureckie głowy.
Po dolinách/ lecz rownych Woyská sie swieciły
Tureckie/ á pod gorę ku nászym kwápiły.
Lubomierski od brámy koronney postáwił/
Woyská Polskie / áby sie z Tátáry zábawił.
Rowne pole od brámy / te mieyscá okryło/
Gdźie Tátárstwo rádoby nászych okrążyło.
Czołem Woysko stánęło odpor dáć Chámowi/
Nie nátarł / bo doswiádczył/ iż byli gotowi.

Tákim kßtałtem Obozu bronić przychodźiło/
Zewßąd náße Rycerstwo wßyku záſłoniło.
Nie długo Oſmanowe Pułki tám czekáły/
Ná Litewskie Chorągwie záraz zmierzáły.
Liczbá wielka pogáńskim głoſem Hała/ Hała/
Zámießawßy powietrze/ proſto wypádała.
Kozacy nie ztrzymáli/ Rotmiſtrze polegli/
Ráytárowie przy Sein Porucznikú biegli.
Jadowity pogánin ßáblą roty mießał/
W posiłku Vſarz ſtoiąc nád niemi ſię wießał.
Vſtępowáć kilká kroć pierwßym przychodźiło/
Kopiy Woyſko wposiłkách máło nieſkrußyło.
Cofnęli ſię tym czáſem do ſwoich pogánie/
Od dźiał/ y kul żeláznych/ drugi grzmot powſtánie.
Pod gorę przychodźiło pußkárzom ſtrychowáć/
Z tych przyczyn náße Woyſko/ niemogło ßwánkowáć.
Hártowne Vſarzowi groty pokrußyły/
Kule gęſte/ iednák ſię z mieyſcá nierußyły.
Hetman ſam miedzy kule lecące przypada/
Kto ſię z mieyſcá porußy prędko z tákim zwáda.
Sercá ſwoim dodáie/ y ſam nie proznuie
Z gory/ z chroſtow/ y z rowow/ do Turkow ſtrychuie.
Záporoſkich ná on czás pominąć niechćieli/
Od Dnieſtru tą rowniną/ lekką bitwę mieli.
Oraz y tám vſtáła furyia Oſmańſka/
Bo ręká miłośierna ſwych broniła Páńſka.
Przywitánie tákowe Woyſká z ſobą miáły/
Z iáką Turcy wielkośćią/ dźiś náße doznáły.

Z placu naprzod poczeli oni vstepowáć/
Nie wiele miedzy sobą zábitych ráchowáć.
Zátym w Oboz ku brámie Litwá postąpiłá/
Nie mieszáiąc szeregow końmi náwrociłá.
Ostátni od Obozu / ći byli pierwszemi
Owi/ ktorzy ná czele / po nich ostátnemi.
Znáczney szkody / y w ludziách / y w koniách nie było/
Kilkánaśćie po wszytkich szeregách vbyło.
Z pod Kiszczyney Chorągwie Záwiszá zrániony
Kulą / zdrowiem przypłáćił / bez Boskiey obrony.
Carewicz / y Eliasz / z Litwy Tátárowie/
Ná tych plácách woiennych / dwá dźielni mężowie.
W ten czás obá polegli / głowy się dostáły
Turkom / sámi z dźielnośći dostąpili chwały.
Osmanowi Hussæim Bászá Sullistryiski/
Nazacnieyszy tám poległ / á snádź y Azyiski.
Noc swym czarnym obłokiem Woyská rozwodźiłá/
A Obozy ostrożną strażą opátrzyłá.
Chodkiewicz doświádczywszy pogáńskiey potęgi/
Myśli iákby ich dobrey mogł nábáwić ćięgi.
Komissárzow woiennych do rády záżywa/
Iż się z Turki chce podkáć ten vmysł zákrywa.
Ná tym iest áby zgoła wszyscy się zgodźili/
Ochotnego Zołnierza dłużey niebáwili.
Iedni widząc Hetmáńską zarzliwość do bitwy/
Szli zá zdaniem onego zwłászcza ći co z Litwy.
Kładli sobie przed Oczy głod / y niedostátki/
Bo w Obozie ná żywność sposobił się rzádki.

Iesli

Jesli Bog co ná znáczył nád to obiecowáć/
Więcey trudno zeydźie się raz szczęśćia zprobowáć.
Gdy się nędza záplątá w Oboz/ tá zwoinie/
Przed tą/ Polskiey dźielnośći niech się swiát dźiwuie.
Drugich zdánie ináksze záżyć ćierpliwośći/
A wytrwániem náchwilę z ćiecżyć tey srogośći.
Mnostwo ludźi y bydłá codźienną żywnośćią/
Posiłkuiąc vstáną Turcy swą dźielnośćią.
Oraz wszytko odwáżyć rzecz to niebespieczna/
Tákiey hańby byłáby pámięć záwżdy wieczna.
Nádźieia nie odbiega są posiłki znaczne/
Nástąpili Władysłáw mieć zámysły baczne.
Woyská przewybornego dźiesiątek Tysięcy/
Dźiś v Dniestru stánęło nie liczyć Miesięcy.
Obronę by naydłuższą w Obozie przemysláć/
A tym czásem by Woyská niegłodźić obmysláć.
Z Pospolitym ruszeniem Krol się sam pospiesza/
Osmanowi gdy przyidźie koncepty pomiesza.
Wiele ná tym náleży nie z musu do bitwy/
Występowáć/ strászliwe tákowe gonitwy.
Zwłoká lubo przemierzła lecz pożytku siłá/
Przyniesie/ gdyż iuż zimna nástępuie chwilá.
Co dźień Woyská przybywa siły rozerwáne/
Máło czynią pożytku odnoszą nágánę.
To zdánie zgodne niemal gore otrzymáło/
Przestał ná tym Chodkiewicz choć mu się niechćiáło.
Dniestr był nászych zábáwił ná moście przepráwą/
Zgubioná Bernáckiego gwoli Turkom spráwą.

Spodem Wody Dniestrowey kłody wywrociły/
Most na kozłach stawiony tego zagubiły.
List Krolewski przyniesion by namniey niecieszył/
Przykazał by sie Hetman do bitwy niespieszył.
Rada spolna y zgodna z temi co należą/
Do spraw wszytkich woiennych niech darmo nieleżą.
Trapiło to Hetmana pragnącego sławy/
Przypominał one dzieła Inflanckiey zabawy.
Iaka miewał rosprawe z woyskami Szweckiemi/
Z ludźmi/nie tak dla rady/iak sercem możnemi.
Radby resolutiey Inflantskiey zażywał/
A Osmana rozlaniem krwie nayprędzey zbywał.
Same myśli dręczyły męża wspaniałego/
Te choroby mnożyły iuż od czasu tego.
Czułości ta robota wielkiey potrzebuie/
Nieprzyiaciel gdy srogo co raz następuie.
Sławie przeszłey dać vpaść barzo sie niechciało/
Chociа postrzegł iż co raz do tego sie miało.
Nie mogł sie vspokoić vmysł tak wyniosły/
Z nieprzybycia woysk z Krolem/rożne myśli rosły.
Herkules on Litewski/y burza straszliwa/
Szwedzkim woyskom dziś zgniewu niemal łzy wy- (lewa.
A że bronić obozu y znosić pogany/
Sama zwłoka do czasu chcą Koronne stany.
Więc zporządzić Kwatery dobrze obwarowac/
Pułkami/Towarzystwem/szkodą sie szanować.
Przy swey bramie Litewskiey Woysko rozstawione/
Wszytkie mieysca porządnie Rotam podzielone.
Tuż

Tuż v bramy Koronney ſprawca Lubomierſki/
Czuły/ mądry/ roſtropny/ prawie Mąż Rycerſki.
Oſman zátym ſwe woyſká ſwym kſztałtem wywodzi/
Głos tubalny ná kotle wſzędzie ſię rozchodzi.
Dzień ledwie w odpoczynku z drogi tey ſtráwili/
Namioty y wiuczone przyſmáki ſtráſzyli.
Odległością gidiſki ſrodze wymorzone/
Jęczmieniem/álbo grochem trochę posilone.
Záczynáią kusić ſię o náſz Oboz śmiele/
Lecz ſzczęścia y pociechy/ nie vználi wiele.
Pierwſza probá z obozu chcą náſzych wywábić/
Ochotniká miedzy ſwą wielkością podłábić.
Ruſzyć ſię niekazano/Kwater ſwych pilnowáć/
Muſzkiet prochiem/ ołowem/dobrze wyłádowáć.
Dawſzy táki początek w ſwoy ſię oboz wraca/
Bo też dziśiá dáremna muśiáła być praca.
Ledwie Poſeł Słoneczny dzień przyſzły okazał/
Grzmot w obozie Tureckim/zły zámyſł wyrażał.
Po zorze ku náſzemu głoſy obozowi
Przychodziły/da bliſkość mieyſce rozumowi.
Zwykłość táką v pogan wſtáwaniem poprzedzić/
Wſchod promieni świecących/ potym nas náwiedzić.
Miey w pámięci Sobotę Korona/ y Litwa/
Ciężka/ y niebeſpieczna/była w ten dzień bitwa.
W przod woyſká wychodziły konne pom[ij]áiąc/
Bokiem práwym ſpołudnia ná Oboz pátrzáiąc.
Baſzowie poruſzeni z pułkámi wſzytkiemi/
Kilkákroć ſto tyśięcy z Azyatyckiemi.

Cham Tátárſki poprzedźił/ſtánął wtył Chocimá/
Liczbę gęſtą pogáńſką znáła bukowiná.
Tudźieſz woyſká Oſmáńſkie obok rozłożone/
Záymowáło dáleko tę od wołoch ſtronę.
Od Dnieſtrá náprzećiwko Zwáncowi ſtáneli/
Okrążáiąc nász Oboz wzdłuż ſię rozćiągneli.
Drugi koniec o ichże oboz ſię opierał/
A przy dźiáłach Iánczarmi w przedźie ſię záwierał/
Gdy ná ten kſztáłt ſwe woyſká Oſmán iuż rozłożył/
Wywabić nas z obozu nádźieię położył.
Od wſchodu tę rowninę ktora ſię rozćiąga/
Pod nász Oboz tu woyſko Tureckie ſię zćiąga.
Liſowczyk od ſámego Dnieſtru położony/
W ſzáncách błahych/tym Kozak dodawał obrony.
Szánce wrzkomo ſypáne te go rátowáły/
Gdy ſię siły Iánczarſkie o nie opieráły.
Záporozcow nabárźiey tych zámyslał znosić/
Choćia w ludźiech nie máłą zwykł ſtrátę ponosić.
Szturmy gęſtę ku ſzáncom/ y ſrodze potężne
Nie pomogły/bo ſercá wſtręt czyniły mężne.
Nie nagorzey wſpieráły gorne Reimenty/
Z ktorych zdrádę vczynił ieden Knecht przeklęty.
Gęſta y vſtáwiczna ſtrzelbá nie vſtáła/
Przez dźień áż do zachodu/ niemal záwżdy trwáłá.
Tu Niemieckie kobyły pomoc wielką dały/
Tu ſwoim ſámopałem/ Kozak nie mniey dbały.
Potężnie/y odważnie / zewſząd náćierali/
Od Dnieſtru áż do gory náſzych wymácáli.

Przerwáć

Przerwáć nigdźie niemogli: Kozacy wypádáć/
  Y z swych Szańcow záczeli ná Jánczary wsiádáć.
Dźiał odbiegli fortelnie/ tył wszyscy podáią/
  Odwrot czynią w rzekomo nam sercá dodáią.
Rádość wielka po wszytkim Obozie powstáła/
  Ochotá do gonienia Turkow vrástáła.
Częstokroć Zaporoscy Hetmana prozbámi/
  Trwożyli by náćierał wszytkiemi siłámi.
Już zápędzon Jánczarzyn pod sáme namioty/
  Już dźiáła odbieżone nie wiele roboty.
Poruszyć tylko Woysko/ á wesprzeć Kozaki/
  Zażyć szczęśćia gdy czás iest zysk nieladáiáki.
Władysław od Kozakow ten nie wczásowány/
  By pory nie opuszczał z Rycerskiemi stany.
Hetman sam vstáwiczne Poselstwo/ y prozby/
  Odnosi Saydacznego poniekad y grozby.
Jáko Hetman Kozacki szczęśćia/ y dźielnośći/
  Swych Młodcow chćiał záżyć bez wielkiey trudnośći.
Nápadnie ná Hetmaná y sam przybieżawszy/
  Płuży Kozak w Obozie Turkow/ powiedźiawszy.
Pomocy tylko trzebá/ á Woysko wypráwić/
  Chćiał porywczym rozumem Kozackim potráwić.
Wielką widźieć ochotę we wszytkim Obozie/
  Nie zostałby y ieden ná on czás przywozie.
Odbiegliby námiotow Turskie smákowały/
  Pozor sam/ y dostatki/ wszytkich powábiały.
Co żywo ná Hetmaná w Obozie nárzeka/
  Iż tey chwili niezáżył służby się odrzeka.

Wodz vważny nákoniec ſtánąwſzy iák wryty/
Pátrzy ná cel rozumom nas wſzytkich zákryty.
W Brámie ſámey Litewſkiey kożdego łagodnie/
Gdy wyćieczkę przypomni odbywa dowodnie.
Saydacznego nábárźiey bo ten potrzebował/
Przez Poſelſtwá posiłkow/ z tym go odpráwował.
Jesli dźiś Záporoſkim fortuna to dáłą/
Oświádczyć co vmieią będźie pámięć trwáła.
Niech iuż ſámi dźielnośći probę zoſtáwuią/
A iż mężnie zaczeli dáley poſtępuią.
Cáłość wſzytká Oyczyzny w tey garśći Rycerſtwá/
Vważnie/ y z rozmyſłem dokázowáć męſtwá.
Niech ſię kożdy pod gárdłem w Obożie zátrzyma/
Dźieł wiadomy woiennych/ iáko chce nádyma.
Fortele to ſą dawne Obozu odbiegáć/
Lecz pod ich námiotámi nam ſię niewylegáć.
Ná zámyſły pogáńſkie oſtrożnie pogladáć/
Poki Woyſká ſą wſpráwie Obozu ich żądáć
Nie rzecz/ gdy iuż gotowcem Pułki ſię wieſzáią/
Nád Obozem á ná nas co raz wygladáią.
Pilniey ſwego Obozu mieliby rátowáć/
Niżli náſzey wyćieczki z Obozu pilnowáć.
Wnetby nas ogárneli zewſząd ſwą wielkośćią/
Szwankowáć by ná wſzytkim przyſzło złą płochośćią.
Przypominał co niegdy w Węgrzech vczynili/
Jáko Węgrow/ y Niemcow tą ſztuką zrázili.
W Inflańciech tym fortelem nápadł ſam ná Szwedy/
Wrzkomo odbiegł Obozu wźiął obá krom biedy.

Poki

Poki Woyská Pogáńskie ná swym mieyscu stoią/
Kwater nászych pilnuymy niech Kozacy broią.
Chcąli szczęścia z probowáć co nie biorą żołdu/
Przypłácić tey ochoty mogą y bez hołdu.
Wszytkich mowá Hetmáńská bárzo przeráziłá/
Czekáią coby wrzáwa Kozacká spráwiłá.
Jeden tylko szczegulny przy swym rozumieniu/
Zostáł Hetman/ day Polsko przyczynę zbáwieniu.
Bog sam tylko ná on czás do sercá podáwał/
Przećiw zdániu káżdego iák opoká stáwał.
Ledwie tákie rozmowy koniec były wźięły/
Wnet się nászych Kozakow Chorągwie zwinęły.
Mrok pocznie nástępowáć / y słońce západáć/
Gdy tá sztuká nieposzłá / á Turkom doiadáć.
Bez trudnośći Kozakow z Obozu wypárli/
Siekąc/ goniąc / o szańce niemal się otárli.
Ják ná pował trup gęsty áż pod Oboz sámy/
Morenda ze dwiema sty nieprzyszedł do brámy.
Piechoty ochotniká poległo niemáło/
Zwyczaynie się Kozackie Woysko przeczyszczáło.
Ná swą szkodę kto zginął / po Bogu dźiękowáć
Hetmanowi że vmiał dźiś Polskę rátowáć.
Noc się z ćiemną zásłoną zá tym przybliżyłá/
Zátrwożone Obozy pokoiem okryłá.
Dniá drugiego w Obozie Tumult vczyniono/
Niewiádomych tey spráwy bárzo potrwożono.
Pod kilká set Wołoszy w budách z dźiećmi było/
Pod Chocimem támże się łotrostwo mnożyło.

[O]bozowa Kanáia swe schádzki miewáła/
Kostkámi / y kártámi grą się zábawiáłá.
[T]ych iedlem / y nápoiem / Wołoszá posila/
Fantámi / y monetą / ludzkość się płáciłá.
Oszustowie tey stráty gdy chćieli wetowáć/
Vczynili námowę Wołochy żákowáć.
Z Hukiem / z strząskiem / nápadną okrzyk vczyniwszy/
Morderstwo nád biednemi iáwne odpráwiwszy.
Płeć biáłą/ y z dźiátkámi / do Dniestru rzucáią/
Pokrwáwieni o skáłę / bez dusze zostáią.
Drugich wodá pożarłá / drudzy się topili/
Mistrzowie tey roboty ná łup się rzućili.
Tám z przednieyszych niektorych záraz potápiono/
A iednego z Dekretu Sędźiow Obieszono.
Dniá siodmego Septembrą Pánny Národzenie/
Willią poprzedzáłá gorsze zátrwożenie.
Od południa spokoinie w swym kożdy szałasie/
Choćia ná ládáiákim był obozowym w czásie.
Alić Trębacz Hetmáński o trwodze powiada/
Niech koniá bez odwłoki / kto może dopada.
Tárará po Obozie / Ter/ Ter/ podnamiotem/
Ci sporzey / ći leniwiey / nie iednym obrotem.
W tym rázie ták strásżliwym ná wielkiey pomocy/
Trzy Chorągwie ochotne nieczekáli nocy.
Kto się dobrze Woienney przypátrzył zábawie/
O Hetmáńskiey powiedźieć mogł cokolwiek spráwie.
Zwykły pory Woienne nie iednákie bywáć/
Przemysláią Wodzowie niebespieczeństw z bywáć.

Ostrożność tá Hetmaná mądrego spráwuie/
  Ze się kilká Chorągwi ochotnych nayduie.
Tákowe pospolicie drugich pobudzáią/
  Y sercá/ y czułośći leniwszym dodáią.
W kożdey trwodze gotowość naypredsza bywáła/
  Pod Chorągwią Hetmáńską/wprzod tá w placu stałá.
Pan Potocki/ Zienowicz / choć się musiał biedźić/
  Rudominie / w ochoćie niedał się poprzedźić.
W obu wielką widźiałes do boiu ochotę/
  Day Boże Rotmistrzowi káżdemu te cnotę.
Pospiech spráwił przed oboz gdy się wypráwiły/
  Te naypierwsze Chorągwie / Turki rozpędźiły.
Turcy wartę Niemiecką w południe gonili/
  Ná leżących od pola pod száńcem tráfili.
Regimenty piechotne tám ie rozłożono/
  Bo temi/ y z Kozaki wprzod odpor czyniono.
O tych náprzod kusić się pogánie musieli/
  Jákoż nigdy przez ten czás onych nieminęli.
Nápadszy ná tę Wartę kilku pośćinali/
  Muszkiety odbieżone te z sobą pobráli.
Spráwiwszy tę robotkę tey nádźieie byli/
  Ze się wszyscy w Obozie iuż v bespieczyli.
Osmana tá wieść doydźie/ wnet woyská poruszył/
  Jż miał Oboz wywroćić dobrze sobie tuszył.
Nástepuią pogánie pierwszych záżywáią/
  Fortelow / á gromádą Oboz otáczáią.
Od obozu ná krokow ledwie dwá Tysiącá/
  Stanęli w długim szyku ná ksztalt pułmiesiącá.

Eliarze/ Szpáiowie/ kredens/ vczynili/
Aby w tyle bedące Woyská poprzedźili.
Konnych/ ſtroynych/ beſpiecznych/ Junákow niemáły/
Pułk widźiány/ kożdy z nich zdał ſię bárzo śmiáły.
Trwogá wielká w Obozie Roty pomienione/
Wypádáią z obozu ku Litewſkiey ſtronie.
Sieniawſki z ſwą Chorągwią dźienną odpráwuie/
Straż przy ſámym Obozie potkáć ſię gotuie.
Wnet ſię cztyry Chorągwie przed oboz wytoczą/
We dwa tylko ſzeregi/ to Turcy poſoczą.
Práwym bokiem Sieniawſki z ſwym Vſarzem ſtawa/
Rudomina z lewego/ złych razow doznawa.
Hetmáńſcy/ y Zienowicz wſzyku miedzy niemi/
Stą ſię garſtką potykáć ſpułki Tureckiemi.
Proſto z wielkim okrzykiem konie rozpędźiwſzy/
Poganie ku Obozu y pola okrywſzy.
Ku chorągwiom gotowym z pędem nawráćáią/
Męſtwá/ ſercá/ dźielnośći Litewſkiey/ doznáią.
Koniom oſtrog dodawſzy ochotnie ſkoczyli/
Kopije niedáremnie o Turki ſkruſzyli.
Trzech/ y cztyrech/ pogáńſtwa/ ná kopię brano/
Tył záraz podáiących ſromotnie rąbano.
W tym zámieſzániu wielkim koni pozbywáli/
Wielką liczbę záwoiow z głow ſwych pozrucáli.
Odwrot náſzym nie wmyśli/ ſzczęśćia záżywáią/
Aż ſię o ſame czoło Woyſká opieráią.
Miedzy táką wielkośćią/ zá zginionych miano/
Zwroceniá do Obozu pewnie nieczekano.

Legła pogan niemáła liczba ſpodźiwieniem/
  Gęſte trupy po polách zá Boſkim zrządzeniem.
Ogarnione Chorągwie zewſząd ich pułkámi/
  Przebiiáć ſię muśieli/ wſzytkiemi śiłámi.
Gdy ſię máią ku ſwoim dźidámi zrażáią/
  Strzelbę gęſtą Iánczárſką ná nich wymierzáią.
Zienowicz z przednim blachem ſpolorem wybornym/
  Ná ktorym krzyż Maltáńſki że złotem pozornym.
Roświecáło promienie ſłoneczne w gromádźie/
  Bez nákryćia y ſzyſzak to było ná zdrádźie.
Dźidą z tyłu przebity/ y w głowę raniony/
  Ledwie w Oboz od ſwoich był záprowádzony.
Pożegnał ſię z tym świátem/ żyć będźie w pámięći/
  Was ktorzy náſtąpićie do tych dźieł przychęći.
Pozbył Jan Rudomina Towárzyſtwá wiele/
  Dźiewięć oraz poległo/ bo przywodźił śmiele.
W rękę práwą ſzwank odniosł/ koń był poſtrzelony/
  Tám poległ Rudomina Jerzy Brat rodzony
Czudowſki/ Mogilnicki/ Woyná/ Taliſzewſki/
  Tyſzkiewicz/ Oſipowſki/ Wieliczko/ Bykowſki/
Pacholikow niemáło wpuł Chorągiew zbitá/
  Ták kożdego mężnego gra woienna witá.
Rzadki coby nie odniosł ſzwanku w tey potrzebie/
  Doznał tám Biſſurmanin: cna Chorągwi ćiebie.
Tám Páweł Vnichowſki mąż rzadkiey dźielnośći/
  Doznał dźidy Hartowney ná wargách ſrogośći.
Tchornicki/ y Piotrowſki Towárzyſtwo dawne/
  Z kaleczeni po dźiś dźień/ męſtwá onych iawne.

Ciáłá

Ciáłá bez głow pobrane / z tych Zołd Turkom rośćie/
Potráconym nágrodę wy niebá przynośćie.
Aż do progow domowych / iednych prowádzono/
Ciáłá támże wßáłaßách drugich zágrzebiono.
Duße ich zátrzymáne dźiś pomoc odnoßą/
Spráwą cnego Rotmiſtrzá zá nie Bogá proßą.
V Fáry Nowogrodzkiey tám ofiárá wieczna/
Ná ołtarzu wtorkowa przyiáźń to ſkuteczna.
Pod Hetmáńſką Chorągwią chorąży przypłáćił/
Tym znákiem ktory dźwigał/ bo go tám vtráćił.
Poległ mężnie mąż dźielny / gdy niemogł rátowáć/
Wolał zdrowiem tey ſtráty sam zápieczętowáć.
W Pośiłek Rudominá Krzyßtoph gdy przypada/
Obrázony Towárzyß ledwie ręką włada.
O Chodkiewiczu milczeć bo mu ledwo zeßło/
Vganiáć ſię zá Turki/ ále to iuż przeßło.
Wrażiech ták niebeſpiecznych/ nie Hetmáńſka bywáć/
Właśnie gdyby vmyślnie pragnął zdrowia zbywáć.
Nie iednego Páłaßem po zawoiu macał/
Ják pachołek co zá żołd z koniem ſię obracał.
Męſtwo/ dźielność/ y ſerce niekażą prożnowáć/
Tym co ſławę potomſtwu ſwemu chcą gotowáć.
Nápułtory godźiny tá vtarczka trwáła/
Gromádá ſię Turecka tylko zdumiewáła.
Sam Bog wßytko spráwował/ rozumy mießáły/
Choć ſię Woyſká gotowe nád námi wießáły.
Rußyć ſię ku obozu ná on czás nieśmieli.
Y náßey gotowośći doznáwáć niechćieli.

W ſprá-

W spráwie stáły Chorągwie/ áż do sámey nocy/
Turcy nosy zpuścili / bez Boskiey pomocy.
Czemu czterem Chorągwiom positku broniono/
Snáćby pogan ztrwożonych w oboz zápędzono.
Vważny ták vmyślnie Hetman postępował/
Aż z Bożego nátchmenia mądrze sie spráwował.
Z mnieyszą szkodą te garstkę Rycerstwá potráćić/
A iuż ztratą Obozu / wszytkimi przypłáćić.
Dawny vmyst Osmański w pole nas wywabić/
Ze wszech stron ogarnowszy doszczętu wydłabić.
Wszystek ná tym znieść Oboz fortelow záżywał/
Zeby nas od Obozu naydáley odrywał.
Zá tym sie dostánowist Woyská obróciły/
Trupy tám pozostáłe dźiś pokoi spráwiły.
Skoro ćiemna noc przyszła / stráżą obwieścili/
Turcy zebráć spokoinie trupy zámyślili.
Zwozámi zpochodniámi ćiáłá przebieráno/
Bez pochiby znacznieysze ná wozy wkłádáno.
Znaczną klęskę odnieśli męstwá doświádczyli/
Odważnego Rycerstwá gromády pozbyli.
Odmiána bárzo wielka od dniá dźiśieyszego/
Animuszu / y Osman począł bydź mnieyszego.
Łzey dáleko niż przedtym znáni postępuie/
O swey drodze odległey / y prożney dumnie.
Názaiutrz lub ná postrách przed Oboz wychodźi/
Hetman z Woyskie: Poganom iuż ná męstwie zchodźi.
Dźień wczorayszy śmiáłości Rycerstwu dodáwał/
Z lepszym sercem z nas / kożdy do potrzeby stáwał.

Lecz pogáństwu dał się znáć / widzieć się niedáli/
Przez cáły dzień w Obozie swoim zostawáli.
Bo námiotow podwieczor náwrocić kazáno/
A Turki z onych męstwem/ w mnieyszey cenie miáno.
Co raz wszyscy z Obozu zá Dniestr wyglądamy/
A ná przyiazd Krolewski ochotnie czekamy.
Lecz Hetman z swą Chorobą / co raz się bieduie/
Słabsze siły tym bárziey w swoim ciele czuie.
Nie srogości Tureckiey nam boiázn doiádka/
Nie dostátek / y nędza bez braku nápádka.
Trudność wielka o żywność / chlebá niestawáło/
Mieć w pámięci czás przyszły / to się przepomniáło.
Drogość chlebá / y owsa / oboie wpráwiło
W wielką nędze Rycerstwá konie wygubiło.
Z Cierw po wszytkim obozie powietrze zárázał/
Tym się wiele kármiło / ktorym głod przykázał.
Ku Haliczu dla wiąski tráwy przedrábowáć/
Pacholika ieslis chciał szkapę swą rátowáć.
Wracáli się z tey drogi dniá ledwie piątego/
Tátárowie gromili zá to nie iednego.
Niemniey szkody głod przyniosł sąsiedztwu bliskiemu/
Zażyć nędze gdy przyszło teyże dostátniemu.
Zá nic były pieniądze / tych dostátek mieli /
A zá żywność wydáwáć / pewnie by ie chcieli.
Turskich koni gidiek co dzień vbywáło/
Nie dostátku / y nędze Turkom przybywáło.
Miedzy gminem Kozackim wielkie záwieruchy/
Od głodu wiły się w mozgownicach muchy.

N...
Nędzá im do...
Bo tylko ná ſwo...
Saydaczny iuż Hetmanem: [illegible]
Zá nie ktore wyſtępki / prętko był ſtracony.
Był rozſądek baczenia / w Saydacznym / y Cnotá
Do ſpraw wſzelkich woiennych w rodzona ochotá.
Częſtokroć y do rády Hetman go záżywał /
Zpodziwieniem gdy mądrych raciámi zbywał.
Doświadczenie ták długie dzielność tę przynioſło /
Godzien z Cnoty / choćby go y ſzczęście wynioſło.
Ten vmiał Zaporoſkie powściągnąć humory /
Zá powágą onego vſtáwáły ſpory.
W karności zátrzymáwał ſkłonnych do ſwey woli /
Wielká / iż przełożony / nie był po ich woli.
Bunty / ktore powſtáły / dla nędze vśmierzył /
Iż miał prętko náſtąpić pokoi / kożdy wierzył.
Mogł ſwym Ruſkim dowćipem / ſtárſzynę vbłagáć /
Nad żywność nie potrzeba więcey im wymagáć.
Komiſſárze gdy widzą / życzliwość y cnotę /
W tych co dziennych vtarczkách odważną robotę.
Wſzytkiey poſpolitości / wiárę w zákład dáli /
A pięć dźieśiąt Tyśięcy złotych obiecáli.
Darowne to pieniądze zá Kozackie trudy /
Bo dźiś ſłużą Oyczyznie / bez wſzelkiey obłudy.
Pewną Woyſká miał liczbę záwżdy żołd dochodźić /
Ná vſłudze Kozackiey / niemiáło nic zchodźić.

 A tym

Lecz pogańſtwu dał ſię znáć/ widźieć ſię niedáli/
Przez cáły dźień w Obozie ſwoim zoſtawáli.
Bo námiotow podwieczor náwroćić ka[illegible]miał/
A Turki z onych męſtwem/ w m[illegible] záżyć vmiał.
Co raz wßyſcy z [illegible] Turcy vſpokoią/
Niech woyſká przed obozem w ſpráwie wßytkie ſtoią.
Bądźie konnym/ y pießym/ cokolwiek roboty/
Niech iednemi z obozu wypádáią wroty.
Snu/ w czeſnego pogánie rádźi záżywáią/
Leżą nápoł vmárli/ gdy ſię wyſypiáią.
Widźieli tego wßytkiego Záporoſcy probę/
Poßarpáli wielbłądy Turecką ozdobę.
Po kilká rázow/ náſtraż pod Oboz nápadli/
Gdy Turcy ná Wielbłądy bałwány pokładli.
Poſtrách tylko zdáleká/ iż ludźie pilnuią/
Bałwány ná wielbłądách: Turcy ſię w czáſuią.
Bráli czáſem y zdobycz pod ich namiotámi/
Okrywał ſwoy grzbiet Kozak Perſkiemi ßubámi.
Saydaczny przyczyn śiła/ Hetmanowi dáwał/
Ták przy zdániu onego báczny/ wodz zoſtáwał.
W prawdźie długo biedźić ſię z myślą przychodźiło/
Wiele ważnych od tego rátyi odwodźiło.
Przyimuiąc perſuaſią/ w ćichośći fortelu
Záżywa/ á z Obozu wyprowádza wielu.
W nocy wßytkie Chorągwie w ſwym ßyku poſtáwił/
Gdy ſię iuż przyßło rußyć deßcz Turkow wybáwił.
Ná dárenną robotą w Oboz ſię wracámy/
Przez zdráyce przedawczyki zámyſł obiáwiámy.

Trudno

Naprzyiazd wyglądamy Krolá Jego Mości/
Doda y ten boiazni á vymie srogości.
Drudzy zás bespiecznieysza rádę podawáli/
Gdy się máią do zgody nie bądźmy zuchwáli.
Godźi się to vważáć by przyśćie leniwe/
Woyská z Krolem niebyło/ nam bárzo szkodliwe.
Już się nędza w práwiła Koni ćmę pożárła/
Y Niemieckiey piechoty część wielka wymárła.
Záporoscy z swym wodzem/ co dźienne poswárki/
Bunty stroią dla głodu nędza ma szárwárki.
Zá Dniestr niemal gromádą z obozu wychodzą/
Co raz ludźi vbywa / á Chorągwie zchodzą.
Ná tym tedy stánęło postáć dowćipnego/
Domowych / y Woiennych rzeczy wiádomego.
Lubomierski/ Jákubá podał Zielińskiego/
Z osoby / y z vrody dosyć wysokiego.
Bespieczeństwo Szláchecskie przymiot do tey spráwy/
Nie nágorszy / postrzegáć trzebá dobrey sławy.
Przyięty od przednieyszych Baszow z kwáśną twarzą/
Wrzekomo się dla tey zgody sámi z sobą swárzą.
Chćieli z postá zrozumieć ieśli się trwożemy/
Albo ieśli z boiáżni pokoiu prágniemy.
Bacząc że się vstrászyć / nie dał ich mowámi/
Niemogli nic wymacáć swoiemi fukámi.
Cáły tydźień w Obożie swoim go bawili/
A iż był zámordowan / vmyślnie stawili.
Znowu Szturmy ná oboz gwałtowne powstáią/
Ledwie w nocy Rycerstwu wytchnąć sobie dáią.

Przez

Przez wßytek czás / ktory tám Zieliński był ſtráwił/
Oſman Woyſká potężne przećiw nam wyſtáwił.
O Pokoiu tráktuią/ nikt go nie doznáwa/
Ráczey wielki niepokoy / y woienna wrzáwa.
Dodał ſercá Karakáß / Báßá Ceſárzowi/
Duſność wdźiekách nie dáłá mieyſcá rozſadkowi.
Ten ſwey prace przyłożyć/ y męſtwá dokazáć/
Chćiał wieczerzą w Obozie gotowáć / roſkazáć.
W ten dźień iáko Zieliński Báßom ſię poſtáwił/
Karakáß wielki Rycerz z woyſkiem ſię wypráwił.
Ku Cerkwi murowáney pod ßańce Koronne/
Prędko przyßańcował / bacząc ſłábßą ſtronę.
Wieśći były tákowe / iż był przewodnikiem/
Jeden z náßey piechoty zoſtawßy zmiennikiem.
Woyſká kupę niemáłą po laſách rozſadźił/
Aby były w pomocy z ſwemi ſię náradźił.
Proſto ná padł ná ßańce Weiera zprobował/
Nie źle ſię był z Krykſmány ſwemi przygotował.
Jánczárzyna náráźił śiłá trupa legło/
Mnoſtwo Turkow zpadáiąc z koni w pomoc biegło.
Już ſię / y ći rußyli / co w chroſtách zátail /
Ale / y tych dźielnośći czás ten nie obiáwił.
Zewßąd Turcy ztey ſtrony ná náßych ßturmuią/
Deſperackim wźiąć Oboz kßtáltem vśiłuią.
Karakáß herßt dźiśieyßy wßytkiemi śiłámi/
Sam przywodźi pod ßańce wpada z Jánczárámi.
Poſtrzał odnioſł śmiertelny bez wodza zoſtáli/
Turcy áni w Obozie náßym Wieczerzáli.

Bez porządku iák bydło názad się cofnęli/
 Z Karakászem zábitym do swoich się mieli
Znáczny to ſtus Koronni swym męſtwem znosili/
 Do nich wielką potęgę Turcy obrocili.
Wſzytkim sercá dodáwał Lubomierſki możny/
 Z práwcą tego zwyćięſtwá sam Pan Bog potężny.
Bárziey ieſzcze Oſmana tá hanbá trápiłá/
 Gdyż nádźieia / ktorą miał bárzo omyliłá.
Krwie ták wiele Tureckiey dáremnie rozláno/
 Obozu gdy z odwagą często dobywáno.
Dźiś Karakáſz vpewniał że miał przenocowáć/
 W náſzym Polſkim Obozie / y wnim tryumfowáć.
Ináczey vradzono tám gdźie wſzytkim rządzą/
 Ná źiemi myśli ludzkie / bá y spráwy błądzą.
Już też porá woienna co raz vſtáwáłá/
 A do kráiow ćiepleyſzych Turkow powábiáłá.
Ztą sromotą odſtąpić / y Woyſká z prowádźić/
 Szkodę znáczną podiąwſzy / nikt mu nie śmie rádźić.
Wſzytkie Páńſtwá / Krolewſtwá rospráwy czekáły/
 O ſkutku iáki miał być / z Woyny niewiedźiáły.
Z ſtrátą / y hanbą vczynić odwrot bez zwyćięſtwá/
 W osobie własney będąc / niedokázał męſtwá.
Widźiał iáko w Zwierćiedle / iż się zmnieyſzyć miáłá/
 V národow poſtronnych Oſmanowá chwałá.
Wielką wezdrgę odnieśie / z dawnych wiekow ſławá/
 O potędze záwźiętey: Boża ták chce spráwá.
Gdy przed oczy to wſzytko Oſman sobie kłádźie/
 Z Rospáczy rádby zdrowie dał oraz w zákłádźie.

Rożnemi sposobámi swe Woyská przywodzi/
By znieść Oboz Koronny / ná to wszytko godzi.
Tylko ciemna widziáła noc vspokoionych/
Dźień zás szturmem zewszech stron/ iuż ná dweredzoń-
Záporoskim w dokuke furya pogáńska/ (nych.
Doználi co robiłá tá chćiwość Osmańska.
Często ich odrywáno Tysiącmi z taboru/
Do wielkiego Obozu czásem nie bez sporu.
Kiedy wielka náwalność Turkow nápadáła/
Gęsta ręka pomocy ich potrzebowáła.
Z sámopałmi gdy mimo nas się prowádźili/
Przez Oboz dla rátunku bespiecznie mowili.
Mamy z sobą / co czynić bronić się vmieyćie/
Nie w regiestr liczbę pisáć / lecz do boiu chćieyćie.
Znosić skromnie przymowki won czás przychodźiło/
Byleby się Obozu odważnie broniło.
Chcąc się Turkom náprzykrzyć noc iedną obráli/
Ktoreyby się leżącym w námiotách znáć dáli.
Ná dwie częśći dwá Pułki mierne rozdźielili/
Z iednym zá Dniestr ćichuchno w bok się wypráwili.
Drugi zostáł przy brzegu przećiw sámey straży/
Co zá Mostem leżeli odnosili rázy.
Trwogá wielka w Obozie Tureckim powstáła/
Szábla ostrá Kozacká łby im vćináła.
Okrzyk ći vczynią co nád Dniestrem byli/
Straż Turecką ztrwożoną záraz rozpędźili.
Korzyść wielką odniozszy názad się wracáią/
Bespieczeństwá nocnego dobrze záżywáią.

Toż się stáło drugi raz poległ / Tákił Báßá
Turkom wieczna sromota / á pociechá náßá.
O pułnocy námioty zá Dniestrem zbieráią /
Záporoscy do wody pogan zápędzáią.
Wielką liczbę Dniestr topił drugich poscinali /
Kołdry / ßuby / odzienia / rożne z sobą bráli.
Chodkiewicz iuż tym więcey chorobą ſtrápiony /
Nie w czásem Obozowym práwie przymußony.
Záprowádzon do Zámku dźisia Chocimſkiego /
Wkłada rząd Obozowy / ná Lubomierſkiego.
Słaby będąc iednákże nie bez zmysłow cáłych /
Do przytomnych z żáłością słow záżywał máłych.
Aby byłá oſtrożnosć przy zwykłey dźielności /
Ná odwági Tureckie pátrząc / y chytrości.
Oddał duchá w moc Bogu / cny Hetman w Chocimie /
Polſká / z Litwą / w pámięci niech ma iego Imię.
Potym bárźiey w Obozu woienne rozruchy /
Nástąpiły / smierć iego dodáła otuchy.
Wieścią táką był Oſman bárzo pocießony /
Iż bez wodza iákoby gmin zoſtał ztrwożony.
Że mu sáma Fortuna w ręce podawáła /
Gdy nieſtáło Hetmana / będźie prácá máła.
Wnet się Woyſká rußyły / ále inßą foząᴉ /
Przez moſt dźiáła prowádzą zá Dniestrem się srożą.
Dźiał burzących trzydźieśći przy brzegu zátoczył /
Kiedy kule látały / nie ieden podskoczył.
Po czterdźieſtu Bawołow dźiáło prowádźiło.
Siłá spiże cetnárow snádź kożde ważyło.
 Prochy /

Prochy/ kule / ápparat Wielbłądźi dźwigáli/
Woyská Tureckie / Tátárskie/ straż odpráwowáli.
Wymierzáno ná rożne mieyscá Obozowe/
Bog sam kule roznosił / rzádki zchilił głowe.
Kozakom/ Lisowczykom / tym niefolgowáli/
Chćieli wrzkomo przepłynąć Dniestr/ weń sie rzucáli.
Nacano / y z Jánczárek przez Dniestr szturmowáno/
Niektorym ná złym rázie w bok kule dawáno.
Krolewicow Kredencerz / ktory w szopie siedźiał/
Iż miał zginąć od kule burzącey niewiedźiał.
Regimenty Niemieckie / y Kozackie wáły/
Miały z sobą co czynić/ często sie waláły.
Jázdy liczba niemáła / ku Litewskiey brámie/
Zápędźi sie / Kozacy stáneli o rámię.
Z boku przyszło lewego gdy onych pominąć/
Musieli od złych rázow Chorągwie swe zwinąć.
Sámopáły ná on czás / w bok w tykáli smiele/
Nátłukli / poránili/ bárzo Turkow wiele.
A ći názad ku swoim nic niedokazáwszy/
Cofneli sie/ Kozakow troche zprobowáwszy.
Tráfiliby v brámy Litewskiey ná gody/
Miáno wolą szacowáć kożdego z vrody.
Znowu drudzy do Bramy Koronney sie mieli/
Przystęp snádniey w rowninie tey być rozumieli.
Szemberk Blokarz w bok brámy w tym polu wystáwił/
Okrył chrostem porządnie / áby Turkow trawił.
Piechotą osádźiwszy dźiáłka tám wprowádźił/
A gdy Turcy népadli/ tą ich sztuką zdrádźił.

Strzelbą

Strzelba gęsta ognista poráźił niemáło/
Jákoż Turkom ochotnym dobrze się dostáło.
Z dźiał burzących ták długo pálić nieprzestáno/
Aż też dźiałká w Obozie náßym zátaczáno.
Wymierzono ku dźiáłom / z ktorych ná nas bito/
Pußkárzá nálepßego / tám Turkom zábito.
Zewßech stron tym sposobem ßczęśćia zprobowáwßy
Wroćili się zá áspry głow nießácowáwßy.
Swoich więcey pozbyli / ácz w nich niekorzystał/
Záden Polak / y Litwin bo dla sławy przystał.
Juz też práwie ostátnie zámysły wykonał/
Osman w rospacz przyßedłßy/ boday był y skonał.
Niemiał żádney nádźieie / Obozu wywroćić/
Ták swą dumę pogáńską z háńbą musiał skroćić.
Ná záintrz przy Zielińskim / Wewellia Włochá/
Wypráwiono z poselstwem/ Turkow spráwa płochá.
Prosił Osman kondicyi / áby były dáne
Pokoiem / áby Woyská były wárowáne.
Ná wezyry z frásunkiem swoie wßytko wkłáda/
Bo też od nich ná pokoy przystąpiłá ráda.
Ludźi mądrych vważnych / áby przysyłáno
Do Obozu / y konczyć te tráktáty chćiáno.
Stánisław Zorawiński Kaßtelan Bełzeski/
A znim wespoł postány rostropny Sobieski.
Warunki / y Konditie pokoiu zlecono/
Y z tem ich do Obozu záraz odpráwiono.
Spor naywiękßy w tey rádźie o Kozaki wiedli/
Ci Turkom / Tátárowie zás náßym doiedli.

Wząiem było potrzeba / strony vspokoić
Aby y ći / y owi iuż nieśmieli broić.
W amnistią tá sprawa po długiem poswárku
Przyszłá / oczekiwáno co ma bydź z Jarmárku.
Dniá czwartego Sobieski do swoich się wráca/
Bierze paktá z pisáne nie dáremna práca.
Lubomierski przy paktách z listem wyprawuie/
Do Osmana przy zdrowiu / wszech fortun winszuie.
Oba záćni Posłowie Korony ozdoba/
Kożdego znich z słow / z gestow/ przyiemna osoba.
Wdzięcznie byli przyięći / słowa dość łagodne/
Wźieli záraz / y listy ná ten czás vgodne.
Táki koniec Woienny Trágedya miáła/
Od Bogá / cáłość / sławá / przy Polszcze zostáła.
W ręce mury Choćimskie Turkom się dostáły/
Tym się ich ánimusze v kontentowáły.
Gdy się w przyiáźń státeczną iuż z niemi wkroczyło
Przed Oboz / do Obozu onych się iezdźiło.
Ludzkość wielka/ przyiemność/ tám pokazowáli/
Pod námioty z ochotą nászych przyimowáli.
Wząiem od nas to mieli przekurzáną wodkę/
Posilali nie ktorych choć nie bárzo słodkę.
Dńiem się iednym przed námi Osman z swemi ruszył/
Ze go miáno źle witáć/ snádź ták sobie tuszył.
Wymagał żebysmy się z Obozu ruszyli/
Kęs ich bysmy Chorągwi / dostátki odkryli.
Dłużey czekáć z tym mnostwem zewsząd zgromádzonym
Nie zeszło się / z folgował nędzą wymorzonym.
Prezd

Przed oczymá náſzego Obozu ſkłádali/
Swe Rynſztunki / namioty / Gidyki siodłáli.
Swym porządkiem tá wielkość w drogę poſtąpiłá,
Gory / chroſty / y pola / ſwą liczbą okryła.
Oſtátni co ná ſtraży niemal pod południe /
Z oczu náſzych znikneli / byle nie obłudnie.
Dowierzáć nie do końcá Turkom trzebá było/
Choć ſię znimi ośm niedźiel w tych kłotniách przeżyło.
Lubomierſki oſtrożnie / y wtem poſtępował/
Strážą dobrą náſz Oboz zewſząd obwárował.
Dniá drugiego gdy Turcy iuż ſię oddálili/
A moſtu ták bucznego náſzym pozwolili.
Pułkownik ſwe Chorągwie kożdy przepráwował/
Ciſnących ſię ná ten moſt z trudnośćią hamował.
Nielza z Polſkim národem porządku záżywáć/
Tę przepráwę muśiáłá ſáma noc okrywáć.
Pod Zwancem nim ſię woyſko przez Dnieſtr przedobyło/
Námioty / y Chorągwie trochą przeſuſzyło.
Noc tá pierwſza pluſkotą / y źimnem groźiłá/
Wiele pogan z Azyiey śmierći nábáwiłá.
Taborem zporządzonym ſzliſmy do Kamieńca/
Nie kożdy z oblężenia doczekiwał wieńca.
Ciáło cnego Hetmaná wiozą do Oſtrogá/
Zá záſługi nágrodę ma duſzá od Bogá.
Z Chorągwią owdowiáłą Sieńkiewicz przy ćiele/
Przyniesie zacney Pániey żalu/ ſmętku/ wiele.
Nie długo ſię w Kamieńcu Woyſká zábáwiły/
Koronne/ y Litewſkie / oraz ſię ruſzyły.

Jedni

Jedni odwag / y kosztow dobrze wetowáli/
O zásługi z Oyczyzną długo targowáli.
Jáko ludziom Rycerskim smaczne tákie zwiąski/
Bo kmieć biedny / woreczek zgotował niewąski.
Litwa Trudow / y krwawych zásług nieszacuie/
Do swych progow domowych prosto się gotuie.
Odebráwszy náleżách Żołd swoy zásłużony/
Bogu dźięki oddáłá / y słuszne pokłony.

OBSER-

OBSERVANTIA
Spraw/
y Przydádkow Woiennych.
Ktore momentis constant.

BEllatorem duo perficiunt Prudentia, & Fortitudo, sine fortitudine prudentia diu resistere potest, sine prudentiâ fortitudo nulla est, & quæ eius vicem supplet audacia ruinam struit, *vegetius.*

W Jánie Károlu Chodkiewiczu było to oboie Prudentia Woyská pieniężne / Rzeczypospolitey w przod iáko Antemurale wywiodł / y zniemi nástepuiącego Cesárza Tureckiego Osmana oczekiwał. Ruszenie Pospolite / iáko extremum subsidium zárazem powinno / było nástepowáć z Krolem Jego Mściá.

Prudentia. Ná wielkość ludźi / ktorą Cesárz Turecki ruszywszy się głową swą / ná tę Woynę prowádźił zá czásu Woyská Zaporoskie w źiemicę Wołoską / y Multáńską / zá Dniestr wypráwił / áby żywność odiął

tám

...m tey gromádźie. Było to inuentum barzo potrze-
...e / y vżyteczne Rzeczypospolitey.

Prudentia. Occasionem rei benè gerendæ, nie opu-
szczáć / rozumieć się ná tym / y wiedźieć / y przećiwko fortelom nieprzyiaćielskim / iáko poczynáć dźień Sobotny w Obozie náuczył / gdy Kozacy incursią byli vczynili / y iuż namioty zdźieráli: Ale się Woyská Tureckie wyprowádzone z Obozu pátrząc / ná to co się dźiáło / z mieysca nieruszáły. Fortel to był Woysko ná się wywábić z Obozu / á potem quod sequitur specta, prędko potem widząc że się Obozu trzymámy Iánczárow zemknęli ná Kozaki / y connotabili dáwno odpędźili. Noc nástępuiąca do Obozu náwroćiła / Hetmáńska mądrość / y báczenie to spráwiło / choćia sam tylko szczegulny przytym z dániu został contrarium omnibus sentientibus.

Prudentia. Z Woyskiem nád Dniestrem z źiemi Wołoskiey / pod Choćimem / dobrze przed nástąpieniem Cárá Tureckiego stánął. Támże Oboz żywnośćią opátrzył obwołáno w Obozie / áby się kożdy ná Niedźiel ośm w żywność zápasił / támże Oboz zátoczył ná mieyscu wárownym / gdźie był przystęp do Obozu trudny / á wyćieczka z niego snádna.

Prudentia. Zá nástąpieniem z Woyski Cesárza / ktory tegoż dniá gdy nástąpił / Oboz nász okrążył / Hetman w to potráfił / wywiodszy Woysko Koronne / y Wielkiego Xięstwá Litewskiego przed Oboz / że y nieprzyiaćielá náćieráiącego vmiał znośić / y dáć odpor przy-
stoiny

stoiny bez szkody w ludziech naszych / y straty Obo[...] w ktorym Osman miał wolą noclegowáć / á co[...] wiekszą potęgi siły nieprzyiacielskiey wielkości / y [...] lutyi przypátrzyć się / nápierwszym wstępie potrzeb[...] była : præcogitati mali mollis ictus venit.

Prudentia. Wielką pomoc / ad rem benè gerendam w Obozie czyniło. Iż de industria kilka Chorągwi miał ochotnych / y gotowych / ná kożdą trwogę. Iákoż záwżdy drugim kredencowáły / y przed Oboz wprzod wypadáły / doświádczyło się we Wtorek in desperato casu w Wilią Národzenia Pánny w Septembrze.

Prudentia. Iż kilka Chorągwi odwáżnych / w ktorych miał wielką nádzieię / in illo extremo discrimine, podał iáko nárzeż : vważał inter duo mala minus eligendum, y gdyby ieszcze Turcy chćieli ná on czás znowu Pułk iáki ku nászym zemknąć / pewnie by toż vczynił / y znowu z kilką Chorągwi dał odpor / bo melius est plumarum aliquid deperdere, ne de cute, aut carne pericliteris.

Prudentia. Polegał ná zdániu inszych / lubo y ná to pámiętał quid fieri debeat tractato cum multis quid facturus sis cum paucis, ijs quæ fidelissimis vel ipse tecum. Saydacznego Hetmana Zaporoskiego & Consilia, wzywał / y inszych Zaporozcow / wiádomych rzeczy Woiennych także / y inszych Rotmistrzow / y Towárzystwá wiádomego niezániechiwał / bo sæpe etiam est olitor opportuna verba locutus.

 For

ortitudo. Jáko in proſperis, Ták in aduerſis zá-
iednáki / zá kożdą okázią / ktora ſię podawáła w
ozie inſtar militis gregarij odważał ſię w oczách ſwe-
o Rycerſtwá potykał ſię. Acz ſię to nie záwżdy Het-
anom zeydźie. Ná ktorych ſalus wßytkiego Woyſká
wiſła.

Fortitudo, Sercá dodáwał / ánimował wßytkich
twárzy nigdy ſmętney / y melánkoliczney niewidźiáłeś
Hetmana / etiam in ſummo diſcrimine, ktoregoſmy
w Obozie częſto bárzo doznáwáli.

Kto ná ziemi poki żył odważnie woiował/
Day Boże áby w Niebie ná wieki krolował.

APOSTROPHE
Do Korony Polskiey.

ZWyćięstwá / y Triumphy / ácz fortuná dáie/
Komu dźiś przypochlebi / iutro mu nákáie.
Ziemscy Bohátyrowie co krew rozlewáćie/
Często niestátecznośći oney podlegáćie.
Jest ták bárzo obłudna gdźie naywiększa siła/
Gdźie Woyská niezliczone te pod moc podbiła.
Turczynowi płużyła Babilon podáła/
Ktorego Perska ręká mężnie ogániáła.
Szczęśćie choć podeyzrzane / ktorym dźiś nádęći/
Do rospráwy woienney nayblizszych przychęći/
Day Boże by zápomniał twych progow náwiedźić/
Lecz hárdość z butną myslą przymuszá się biedźić.
Przed osmnástą lat Osman gdy z Wołoch odwroćił/
Z hańbą do Carogroda nieraz się zápoćił/
Izáli niewetowáć zechcą tey sromoty/
Gdy po Perskim zwyćięstwie ná byli ochoty.
Miey się ná ostrożnośći Korono ma ráda/
Gdy się tráwa podniesie by nie byłá zwádá/
Jesli ku Dunáiowi swą potęgą zmierzą/
Zebyś go nie poprzedźił / z tych miar niedowierzą.

 Myśl

.yśli iáko dawnieyszy záciąg był szkodliwy/
Z iákich przyczyn Koronie Bog był miłościwy/
Pośpieszáć się potrzebá/ gdy Woienna pora/
Dobywáć sił/ y skárbow/ zpleśniałego wora.
Pomnie kiedyś proszono / niech zbiory Kościelne/
Kościołow bronią/z kmiotkow zbyt strzyżeniy wełne/
Szczodra ręká pobożnych Kościoły z bogá..../
Niech wszytkiego Oyczyzna / strzeż Boże nietráci.
Wezdrga poganinowi niepochybna będzie/
Gdy się Polská poruszy w posłuch poidźie wszędźie/
Niech ná śpiących nie tráfia/ dáć odpor potężny/
Fortel pierwszy był dobry stań zá Dniestrem mężny.
Lepiey go oczekiwáć/ á wyiesć zkobiałki
Wołochom / y Multánom gdźie prud bieży miałki/
Czekáć go ná swym śmieciu / ieśli kto ták rádźi/
Doznász skoro poprzedźi z Woyskiem że cię zdrádźi.
Z táką ludźi gromádą/ gdy do bitwy przyidźie/
Nie zuchwale postępuy / áż sto dni wynidźie/
Gdy z furyą Pogáńską poidźiesz ná wytrwáłą/
Przy pomocy Naywyższey wygrasz zgarstką máłą.

Ad Zoilum.

IPhicrates olim interrogatus, quis tu es qui tantos ſpiritus tibi ſumis; vtrum eques? an ſagittarius? an veles an legionarius? nihil horum inquit, ſed qui his omnibus noui imperare.

Warzachtig powie qui his non ſolùm ſubeſſe, ſed etiam in tempore conſulere, aliquid poſſum & ſuadere.

Ieślim práwdę nápiſał zgań: ná to nieſtękam:
Ieślim nie przypochlebił/ gniewaß ſie: nie lękam.